

WIADOMOŚĆ

o życiu, pismach, wydaniach i przekładach
poezyi **Klemensa Janickiego**.

NAPISAL

Zygmunt Węcławski.

WSTĘP.

Kiedy u nas na schyłku XV i w pierwszej połowie XVI stulecia *humaniora* wzięły górę nad scholastyką i język i literatura łacińska znalazły wielu opiekunów i miłośników, liczni też pojawili się łacińscy wierszopisowic. Ale że pomimo ruchu wielkiego umysłów, naród wówczas zajęty był głównie i wyłącznie prawie wojnami, polityką zewnętrzną i sprawami wewnętrznymi kraju, dalej sporami religijnymi, które wyższych umysłów siły i władze zupełnie pochłaniały; przeto nie mogły serca, skrepowane wreszcie Arystotelesową poetyką i Horacyuszowemi przepisami, puścić wodze uczuciom i wzbić się swobodnie w dziedzinę uroczej poezyi. Dla tego tak rzadko, jak to już często wypowiedziano, spotkać się można z prawdziwym poetą. Sąd taki dajemy o wierszopisach łacińskich głównie, bo polskich w ogóle było mało. Mieli też poeci łacińscy do zwalczenia daleko więcej trudności. Pisząc w języku obcym i martwym, który jednak w owym wieku był koniecznym w Polsce i zyskał w niej obywatelstwo: przestrzegając dalej wiernie praw kodeksu poetyckiego, których przestąpienie poczytywano za brak ogłady i erudycyi: lepsi nawet poeci nie śmieli wyrażać uczuć i wrażeń ani tłumaczyć myśli prostemi słowami, lecz stroili je klasycznymi obrazami, przyozdabiali mytologicznymi opowieściami i objaśniali rzecz swojską porównaniami wziętymi z dalekiej starożytności; a mierne talenta,

uwiązłszy w sieci klassycznej, niedostatek i próżnie w myślach starali się pokrywać to wytworném wystowieniem, to misterną budową wiersza, to zdaniami z klassycznych starożytności wzorów zapamiętanemi. Z tém wszystkiém utwory tych poetów polsko-łacińskich stanowią ważny wcale przyczynek do naszej literatury i nie ma przyczyny zapierać się ich i wykluczać je z dziejów piśmiennictwa polskiego. Nie podzielam téż zdania Wiszniewskiego, który (w tomie VI str. 220 Hist. liter. polsk.) powiada, że jedyną zachętą do czytania prac tych jest nadzieja znalezienia opisu obyczajów i zwyczajów. Nietylko bowiem poeci owi „zachowali w utworach swoich pamięć wielu okoliczności, których dziejopis dotknąć się nie śmiał,” ale z pieśni ich dowiadujemy się nie rzadko, w jakich stosunkach kraj nasz był w owym czasie z resztą Europy i jakie miejsce zajmował w rządzie narodów wówczas przyświecających światu. Lekceważyć przeto nie należy bardzo wielu z tych utworów; a jeżeli dotychczas pogardy i lekceważenia doznawali i doznają ci pisarze, nie wypada tłumaczyć się tém, że takich ramot czytać nie warto, lecz wyznać otwarcie, że *leni nas się chwycił*, że nie chce nam nabyć się tyle wiadomości o stosunkach społeczeństwa w starożytności ani poznać do tyła starożytne języki, abyśmy bez mozołu czytaniem tych ramot zająć się mogli i rozumieli utwory wierszopisów łacińskich dokładnie i z korzyścią dla kraju, a nie na szkodę własną. Ileżto bowiem mylnych, błędnych i fałszywych zdań, ileż niedorzeczności wcisnęło się do literatur, przekładów, monografii z powodu niedokładnej znajomości łacińskiego tylko języka. Z jak cudackimi i śmiesznymi zdaniami spotykać się można w rozprawach uczonych i poważnych krytykach dla tego, że autorowie ich nie znają ani języków, ani społeczęńskich stosunków starożytności! Lecz przystępuję do rzeczy.

Otóż, z poetów polsko-łacińskich XVI wieku jednym z najprzedniejszych jest Klemens Janicki, o którego życiu i pismach wiadomość podać zamierzyłem. Jeżeli kto, to Janicki z pewnością nie należy do rzędu pisarzy, których utwory godziłoby się uważać za ramoty; żaden bowiem z poetów owego czasu nie jest mniej naśladowcą, żaden mniej nie gonił za błyskotkami erudycyi, wówczas tak popłacającemi.

Język łaciński jest jakby ojczystym poety językiem; utwory jego są oryginalne i przez powłokę słów zmarłego języka, przebijają się wyraźnie osobistość poety, serce i uczucie narodowe. To też wielu, oceniając sprawiedliwie Janickiego i odróżniając go od zgrai wierszokletów, w szczuplejszych lub obszerniejszych ramach obraz życia i charakter poezji nam skreślili. Ale pomimo tylu prac zdawało mi się, że moja nie będzie zbyteczną, zwłaszcza że zadaniem moim było, w pracy niniejszej, sprostować dość liczne pomyłki, mieszczące się w dawniejszych monografiach a dotyczących tak życia i charakteru, jako też pism i wydań utworów Janickiego. Zadanie to zaiste nie trudne, i baczniem czytaniem pódów poety każdy był powinien dojść do podobnego rezultatu. Daléj zadanie to, powie może nie jeden, małej wagi, bo czyż ważną rolę odgrywał w kraju Janicki, on, co ledwie lat 10 liczy autorstwa a nie spełna 27 życia. Ale dlaczegoż małoważne daty i wypadki w życiu tak skromnego, jak Janicki, poety nie mają być sprostowane, jeżeli tego dokonać można, i wystawione we właściwém świetle? Dlaczegoż nie oznaczyć ściśle następstwa utworów jego głównych, aby się przekonać, czy i jakie postępy zrobił w zawodzie swoim poetyckim? Oto, co mnie spowodowało do napisania téj rozprawki, obszerniejszój od napisanej w języku łacińskim i umieszczonej w wykazie wykłádów Szkoły Głównej na rok 1864/65, bo tam obok ustalenia następstwa utworów Janickiego, chodziło mi głównie tylko o sprostowanie tekstu w wydaniach poezji jego wielokroć sfałszowanego.

I.

Klemens Janicki (Janicius) w samo południe dnia 17go listopada r. 1516 urodził się w Januszkowie, wsi leżącej po północno-wschodniej stronie miasta Żnina w Wielkopolsce (1). Ojciec jego, zacny i pracowity rolnik, straciwszy w czasie morowego powietrza, w r. 1515 prawie w całej Pol-

(1) El. VII, 15—16 i XXI, 5—7. Jedyńy *Siebert* w przekładzie siódmej elegji dzień urodzenia dobrze podał: „Siedemnasty Listopada właśnie dał mi życie.” Rok i miejsce urodzenia p. VII, 17—20 i 5—6. Wiés w rękopiśmie poezji Krzyckiego, znajdującym się

sce panującego, wszystkie dzieci swoje, a pocieszony w smutku narodzeniem się Kłemensa, wątłych sił jedynaka nie chciał wkładać w znojną w polu pracę, lecz postanowił oddać do szkół, może przeznaczając go na służbę Bożą (2). Mając przeto lat nie pełna pięć, r. 1522 chodził Klemens już do szkoły elementarnej w Żninie, a następnie do gimnazjum Lubrańskiego w Poznaniu oddany, tam pod rektorem Tomaszem Bedermanem, poznańczykiem, poświęcił się nauce języków starożytnych. Zasmakowawszy głównie w pięknych utworach poetów rzymskich, Owidyusza i Wirgilego, niebawem sam uczuł się natchnionym i prawie już od dzieciństwa wiersze pisał łacińskie (3). Kierował krokami pierwszemi poety niewątpliwie Tomasz Bederman, wydawca Hezyoda i kilku rozpraw Cycerońskich, który sam też łacińskie składał wiersze. (Dopóki bowiem innych dowodów, oprócz zaczerpniętych z Janockiego i Boehmusa, nie będzie na to, że nauczyciel Janickiego zwał się Apollinarym, niech będzie wolno nam wierzyć, że owi dwaj uczeni przez „*Apollinaris quidam vir praeceptor*” i „*Apollinaris vir quidam*” rozumieli uczonego poetę, wierszopisa łacińskiego, że więc *Apollinaris* w ich biografiach Janickiego jest przymiotnikiem, znaczącym to, co *Apollineus* (4)).

W roku piętnastym życia, r. 1532 odczytał Klemens w sali, jak się zdaje, popisowej gimnazjalnej, w obec licznie zgromadzonej publiczności wiersz napisany na pochwałę Lubrańskiego, a zyskawszy poklask powszechny, umocnił się tym pierwszym powodzeniem w postanowieniu służenia muzom. Wszakże ubóstwo było na przeszkodzie zamiarom zacytnym. Ojciec na dalsze utrzymanie syna przy szczupłym z roli dochodzie już nie mógł wystarczyć; i już miał Klemens, pożegnawszy się ze szkołą i z pięknymi marzeniami, chodzić za ciężkim pługiem, kiedy wyniesiony r. 1535 na arcybiskup-

w bibliot. Świdz. w Warszawie, nazwana wyraźnie *Januszkowo*; i to nazwisko zachowała aż do dni naszych. Wielkopolskę zowie poeta w epigr. 74, 11: *mea magna Polonia*.

(2) El. VII, 9—26, Bielskiego Kronik. pod r. 1515, str. 532 w wyd. z r. 1597.

(3) El. VII, 27 następ.

(4) El. VII, 31—48. Łukaszewicz: Hist. szkół, III, 484. Janociana, III, 23. Joehera: Obraz bibliogr. I, VII. (26, 407, 506).

stwo gnieźnieńskie Andrzej Krzycki, sam biegły znawca starożytności i poeta łaciński, podał rękę młodzieńcowi i wzięwszy na swoją opiekę dał wolny przystęp do swojego dworu (5).

Na dworze Krzyckiego poznał Janicki wielu znakomych w kościele i rzeczypospolitej dostojników i związał przyjaźń z młodzieńcami rówieśnikami, której im do grobu wiernie dochował. Tu poznał się niewątpliwie z Dantyszkim i Tidemanem Gizynszem; tu pewnie zaprzyjaźnił się z Rafałem Wargawskim, któremu leżąc już na łożu śmiertelném piękną elegią dziesiątą poświęcił. Tu, na dworze lubiącym zabawy i festyny wspaniałe; z Andrzejem Kromerem, wczesnie bo już w 20tej życia wiosnie r. 1538 zmarłym bratem Marcina kronikarza, puszczał się w zawody poetyckie, kraszając i upiększając utworami, jakie im natchnienia chwilowego uniesienie poddawało, ochocze biesiady (6). Tu wreszcie Janicki pomagał Krzyckiemu w porządkowaniu księżnicy i w zbieraniu dzieł rękopisnych, jak Starowolski donosi; a oddając hołd, na jaki go starczyło, opiekunowi wspaniałomyślnemu, ułożył wiosną r. 1535 elegią XI, a w listopadzie tegoż roku elegią XII (7). Nie długo jednak cieszył się poeta opieką Krzyckiego. W roku następnym trzeci z kolei prymas polski, wyjechawszy późną jesienią do Krakowa, dokąd Janickiego z sobą zabrał, tam w skutek zaziębienia wpadł w chorobę i już z niej nie wyleczył się. Umarł bowiem Krzycki w Krakowie, dnia 10 maja 1537 r. (W czasie choroby arcybiskupa napisał Janicki elegią XIII złożyćącą jesieni, i elegią XV do Stanisława Hozjusza; poprzednio zaś epigramata 26 i 27, a po śmierci opiekuna 28 i 29ty (8)). Na nowo, choć nie na długo, zachmurzyła się przyszłość poety. Sławny bowiem Piotr Kmita, wojewoda krakowski, mar-

(5) El. VII, 49—70.

(6) Starowolski: Hecatont. XXVII. Eleg. X i epigr. 5. Janoc. II, 65. 121.

(7) Zwracam tu uwagę na to: że elegie księgi *Tristium* i księgi *Variarum Elegiarum* łączę w jedną księgę, i dlatego I elegią Var. Eleg. mianuję Eleg. II; eleg. II Var. El. elegią 12tą i t. d.

(8) El. XIII pisana w grudniu r. 1536 w Krakowie. W El. XV do Stan. Hozjusza przez słowa w. 21 *sic certa sorte iubente* rozumieć należy chorobę Krzyckiego.

szalek koronny, pan na Wiśniczu, Bachowie i t. d., podał niebawem dłoń opiekuńczą posmutniałemu młodzieńcowi (9). Odtąd pogodniejsze i weselsze nieco dni pędził poeta to w Krakowie, to w Wiśniczu, lub w innych włościach Kmity. Liczba jego przyjaciół i życzliwych mecenasów wzrastała z dniem każdym. Z Hozyuszem Stanisławem, jak widzieliśmy, już poznał się przed śmiercią Krzyckiego; tudzież za życia prymasa, albo nieco później na dworze wojewody krakowskiego zaskarbił sobie względy lub przyjaźń Stanisława Sprowskiego, wojewody podolskiego: Kromera Marcina, kanonika krakowskiego i sekretarza królewskiego: Jana Antonina, lekarza królewskiego: Justusa Ludwika Decyusza, radcy królewskiego: Augustyna Rotundus, rzecznika w Krakowie: Piotra Myszkowskiego, z którym później bawił czas dłuższy razem w Padwie! Seweryna Bonara, kasztelana bieckiego: Hieronima Łaskiego. wojewody sieradzkiego; Stanisława Górskiego, kanonika krakowskiego i płockiego, i wielu innych (10). O natręctwo jednak i chęć wśrubowania się w łaski tych dygnitarzy nie wolno posądzać Janickiego. Płaszczyć się, podłęb pochlebstwem przypodobać się nie umiał; ale wdzięczności dowody chętnie zawsze dawał.

Płodna téż w roku tym była muza Janickiego. Oprócz wyżej już wzmiankowanych pieśni ułożył poeta epigr. 33, w którym odpowiedział na epigr. 32 Andrzeja Kromera; opłakał śmierć małżonki, potem brata opiekuna nowego, t. j. śmierć Anny z Górków Kmiciny i Stanisława Kmity w epigr. 47 i 48 i w eleg. XIV; a jakoby chciał odegnać smutek, towarzyszący mu dotąd nieodstępnie, wylewał uczucia swoje tego roku w wesołych już prawie tylko epigramatach (11). To téż był młodym; ledwie dwudziesty rok życia był przeżył; a póki zdrowie służyło, lubił żwawą ochotę i pohulanki przyjacielskie. Nie dziw przeto, że nie jeden zrobił wybryk mło-

(9) El. VII, 71—74.

(10) Pierwsza elegia z Włoch pisana do Stanisława Sprowskiego. Co dotyczy innych osób, p. Janociana I. p. 59, 25, 135, 224. O Stanisławie Górskim będzie niżej mowa.

(11) Epigr. 33 odnieść należy do czasu, w którym po śmierci Krzyckiego Janicki niebawem dostał się na dwór Kmity. Dobrze rzecz objaśnił Syrokomla w notach do przekładu poezji Janickiego, str. 184. Do wesołych epigr. liczę: 5, 24, 34, 35, 36, 37 i 38.

dzieńczy, że w niejednym epigramacie można napotkać myśli i zdania mniej moralne; ale o rozpustę, któraby ostatecznie nawet zdrowie poety była podkopała i skróciła dni życia, bogdaj nikt nie ma prawa go obwiniać (12). Wreszcie rok ten w dziejach Polski smutnym wypadkiem rokoszu lwowskiego napiętnowany, dał pochop i powód poecie do popróbowania sił swoich w poezji satyrycznej, czyli raczej w elegii dydaktycznej. Napisał bowiem w końcu tego roku lub na początku r. 1538, w każdym razie przed wyjazdem do Włoch: „Skargę rzeczypospolitęj polskiej” (Querela Rei publicae (Polonae)) i „Odezwę do panów polskich” (Ad Proceres), utwory z obawy, aby nie narazić się na nieprzyjemności, starannie w tece przez poetę chowane, w gronie poufnych przyjaciół może tylko czytane i dlatego też wydane dopiero po śmierci Janickiego.

Wśród niepokoju i zamieszek panujących w kraju, w czasie najazdu Wołochów na Ruś i Podole, zateśknął Janicki do Italii. Opowiadania Stanisława Hozyusza o Łazarzu Bonamiku i Padwie rozogniły ducha i wyobraźnię młodzieńca, który dobrze wiedział, ilu przymiotów niedostaje jeszcze pieśniom jego, aby odznaczały się potoczystością i wytrawnością zhamionującą starożytne wzory, i skłoniły go nareszcie do kroku, na który długo dla nieśmiałości wrodzonej nie mógł się odważyć. Oto, zaniósł tkliwą prośbę do Piotra Kmity, aby celem gruntowniejszego wykształcenia się w naukach wysłał go do Padwy:

Zdolnościom moim zbywa, o tём wiesz, na wprawie;
 Debywa szorstkie dźwięki z lutni strun moj zapał.
 Ty wprawy, ty natchnienia, ty zapału zdolasz
 Przyczynić, czём Kalliope zwykła darzyć ucznią.
 Ty w krótkim czasie możesz całkiem mnie przekształcić
 I tego, co był gęsią, zamienić w łabędzia.
 Jam niekkim woskiem: łacnie ulepiśz, co zechcesz;
 Tём będę, czём sztukmistrza ręka mnie uczyni.
 Oh! abyś nieśmiałego serca znał życzenia
 I, o co w duszy proszę, wysłuchał życzliwie!

(Eleg. XVI od w. 61).

(12) Porównać można w tym względzie zdanie Masłowskiego „de vita et poësi Jan.” str. 20 i 22, z tём, co powiada Juszyński w Dykeyonarzu poet. polsk. I, 151 i Chodyniecki w Dykeyonarzu uczonych Polaków, str. 221 pod w. Janicki.

Uczynił zadosyć prośbie skromnie wysławianej Kmita i w pierwszej połowie r. 1538 wyprawił w drogę, na którą, jak wiemy z listu Stanisława Górskiego, do poety do Włoch pisanego, Janicki miał kilku towarzyszy. Pisze bowiem Górski: „Że zdrów i cały przybyłeś do Włoch z towarzyszami i spółnikami podróży, cieszy mnie niewymownie.” Z tegoż listu dowiadujemy się oraz, że Janicki był jeszcze na sejmie piotrkowskim, odbytym w początku r. 1538: a doniesienie to najdowodniej zbija tych, co wyprawiają do Włoch Janickiego już w r. 1537 (13).

Odżył poeta, przybywszy do Padwy, i wyleczył się, jak się zdaje, w krótkim czasie z kataralnej słabości, której nabił się w podróży. Oddany cały życiu zewnętrznemu, przyglądając się rzeczom, stosunkom, ludziom zupełnie mu obcym, zapomniał na miesiąc cały o celu, w którym do Włoch przyjechał. W miesiąc dopiero po przybyciu swoim odzywa się do Łazarza Bonamika z prośbą o przyjęcie go w poczet uczniów, wyrażając oraz cześć, jaką serce jego oddycha i od dawna oddać sławnemu naukami mężowi pragnęło.

W w. 35 i nastp. El. XVIII tak do niego się odzywa:

O! gdybyś moje serce znał i wiedział, ile
Cie ceni, za godnego miałbyś mnie przyjaźni!
Wierzysz-li? Jeszcze mieszkał w Polsce, a już w dali
Ku tobie dusza moja miłością pałała.
Z Hozyuszem twoim, boć on twój, o tobie często
Rozmawiałem i sławę głosiłem imienia;
I dzień ten nazywałem świętym i szczęśliwym,
W którymby los oglądać ciebie mi pozwolił.
Spełniło się. Lecz skorom zoczył cię i mowy
Twój pierwszy raz w zebraniu licznem słuchać mogłem,
Zacząłem ciebie czić, bo kochać już nie śmiałem;
I to przyczyną było długiego milczenia.

(13) Dwa listy Stan. Górskiego znajdują się w rękopiśmie willanowskim „Acta sub Sigismundo I.” Pierwszy na stron. 402 nastp. pisany 10 czerwca r. 1538 do będącego już we Włoszech Janickiego. Drugi, pisany w listopadzie l. grudnia tegoż roku, zawiera dzieje miesięcy sierpnia, września i października i ma napis: „Stanislaus Gorscius Clementi Janicio, Scolari Patavino, S. P. D.” Szkoda, że Górski nam nie zachował listów Janickiego. Ciekawy byłby drugi, jak wnosić można z odpisu. Listy Górskiego spolszczone p. w Pamiętniku Warszawskim na rok 1818 w tom. 3 i 4.

Następnie wrażenie, jakie na nim zrobiła ziemia klasyczna, ziemia bogów i bohaterów starożytnych, wyśpiewał w uniesieniu radości i zachwytu w elegii XVII do Stanisława Sprowskiego. Zapał młodzieńczy uniósł wprawdzie poetę za daleko, że w w. 79 zawołał:

Ileż byłbym szczęśliwszym, gdybym na tej ziemi
Błogiej był się narodził!

lecz jakże serdecznie uniesienia chwilowego broni, jak wymownie miłość do ziemi rodzinnej tłumaczy!

Jednakże, gdy tak losy opatrzone zrzędziły,
Nie skarżę się, zem synem Sarmackiej krainy.
Pod niezmierzonym niebios stropem nie ma ziemi,
Którąbym sprawiedliwie przenieść mógł nad swoją!
Podziwiam Włochy, kraj mój rodzinny cześć, wielbię;
W zdumienie mnie Italia wprawia, kocham Polskę.
Powabem nęci owa, ta potęgą prawa
Mnie dźmierzy; tu w gościnie jestem, a tam w domu.
Oh! oby móż oglądać jeszcze kiedyś kraj swój
I ztąd na drogie łono ojczyzny powrócić! (14).

Z tém wszystkiem porównanie, jakie teraz uczynić zdoła, nauczyło go dostrzegać bystro zdrożności panujące w rodzinnym kraju i ujemne strony społeczeństwa polskiego; a choć ich nie wytyka z przyczyny niżej podać się mającej, to przecie przedstawiając wbrew przeciwne stosunki obcego kraju, wymownie wskazuje, do czego zmierza. I tak w w. 68 woła:

— Bo prawo wzbrania nosić kord u boku;
To też nikt nie przypasze zakazanej broni,
Chyba że w dal od miasta w drogę się udaje.

A w inném miejscu (w. 73):

Nie wygląda jak boju plac sejm; miecz ni pocisk
Wśród obrad ludu, patrz, nie szczeka ani świszczce.

Poprzednio zaś czytamy w w. 55 i nastpn.:

(14) Zdaje się, że Janicki nie był zdrow, kiedy list ten pisał; zapewne ową kataralną słabość rozumieć należy, o której w liście Górski Stanisław wspomina.

Chędogość wielka; nigdzie rozrznego zbytku
 Nie ujrysz, co majątek zebrany roztrwoni.
 Zbawienną zachowują miarę w zacnym życiu,
 W pokarmach powściągliwość wdzięczną, wdzięczną w stroju.

Elegia ta do Sprowskiego w czerwcu l. lipcu r. 1538 pisana, a może i nieco rychlój. Wspomina bowiem poeta w w. 15 i 16 wypadki, które działy się wiosną tego roku; a to, co pisze w w. 21, że wenecka piechota zajęła twierdzę Obrowacz, (bo czytać należy *Obroaci* nie *Broaci*), stało się w lutym r. 1538. Wypadki te zaś zowie poeta „powszechnie znanymi i nie nowemi.”

Zastanawia to, że nie do Kmity najpierw z Włoch odezwał się Janicki; dziwniejsza, że kiedy wreszcie po dziewięciomiesięcznym milczeniu zdobył się na list do opiekuna swojego (Eleg. III), widzimy poetę jakoś nie swoim. Milczenie długie tłumaczy usilnym zajmowaniem się naukami, osobliwie filozofią; a w końcu, mówiąc poprzednio zagadkowo o nienawiści pragnącej mu szkodzić, (w. 27):

A teraz podejrzenie twoje mnie udrećza
 I wrog, co je podnieta żywi i umacnia;

uniewinnia się nie wiedzieć dla czego i zaręcza, że nic nie zrobił, coby go mogło lub powinno narazić na utratę względów dobrodzieja swojego.

W. 115. Bez zmayı życie me; do winy, coby słusznie
 Twych względów pozbawiła mnie, się nie poczuwam.

Oczywiście jakieś porozumienie niedobre miał Kmity o Janickim, i powszechny głos Orzechowskiego Stanisława, zazdroszczącego poecie sławy i względów wojewody, mianuje sprawcą plotki, która może nawet przyczyniła się do tego, że ręka dobroczynna Kmity usunęła się lub usunąć się chciała (15). Dlatego poeta odzywa się w w. 29 i nastp.:

(15) Wnoszę to także z potrzeby przyjmowania zasiłków pieniężnych od Łazarza Bonamika; dalej z Eleg. XX p. k., V, 57. VI, 25. 45. Epigr. 64, 75. Co dotyczy Orzechowskiego, p. Janociana I, 135. Pamiętn. Warsz. na rok 1811, str. 196. Chodyniecki p. w. Janicki. Rękopism Krzyckiego poezji w Bibliot. Raczyńskich w Poznaniu ma tytuł „Poëmata Andreae Cricii.” In fol., bez paginacyi, jest z końca XVIgo l. początku XVII wieku.

W obawie dusza moja i na przyszłość z trwogą
Spoglądam, jak na chmury wszczątek biedny żeglarz,
Trwoga we dnie mnie dręczy, a sny straszne w nocy i t. d.

Że plotka przez Orzechowskiego rozniesiona niesłusznie szarpała sławę poety i że Janicki czuł się zupełnie niewinnym, choć zawiść skutecznie, jak się zdaje, kopała pod nim dołki, to dał do zrozumienia w epigr. 21, noszącym tytuł w wydaniach: „*De innocentia*,” w rękopiśmie zaś poezji Krzyckiego (w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu pod znakiem II H. b. 7): „*Janicius Clemens in calumnias Stanislai Orzechowski, qui eum apud patronum suum, Petrum Cmitam, ex invidia accusabat.*” Epigram ten brzmi:

Często potwarz zły człowiek rzuca na niewinnych,
Pod miecz katowski poddać myśli zaczął głowę;
Lecz ciesząc się z swęj zbrodni, sam pada i ginie!
Tak niewinnych mszcząc Pan Bóg wynosi i wślawia.
Świadkiem ot Daniel, do lwiej wrzucony jaskini:
Zuzanna, co na sędziów niecnym kaźń wymierza.
Ufaj enocie! z nią, majtku, nigdy nie utoniesz
W morz głębiach, choć rozbitkiem miotać będzie burza!

Gdyby nie ten niemiły stosunek, niezawodnie r. 1538 i początek następnego należałoby policzyć do najszczęśliwszych chwil w życiu Janickiego.

Jeszcze Elegia XIX do Piotra Bemba, może w maju r. 1539 pisana, oddycha czerstwem zdrowiem i wesołością zacnego młodziana, oddanego gorliwie nauce, ale lubiącego oraz rozrywki, na których nie zbywało, bądź to w gronie Polaków bawiących się naukami w Padwie, bądź w domu Bonamika lub włościach kardynała Bemba. To też rok pobytu we Włoszech, jak powiada poeta w w. 9:

Rok ten na skrzydłach uleciał mi szybkich,
Niepostrzeżony wykradł się. Dlaczego?
Gdy o to pytasz ty, chlubo Wenetów,
Bembie, do Ojców policzon kościoła,
To chyba nie wiesz, że w niedoli wolno
A szczęśliwemu rącho czas ubiega.
Bo ja przynajmniej, odkąd żyję w Padwie,
Mniemam, że życie przepędzam w niebiosach
I wołam: nazbyt, zbyt jestem szczęśliwym,
Dopóki taki los służyć mi będzie!

Niestety! niebawem przeminać miały szczęśliwe chwile Janickiego. Wkrótce po napisaniu elegii do Bemba choroba ciężka napadła poetę, rzuciła na długo na łożo boleści, złamała siły ciała, choć sił ducha nadwerężyć i uszczuplić nie zdołała (El. VII, 79). Owszem, w czasie téj choroby napisał jedną z najudatniejszych elegii (II) do Matki Boskiej, jakotóż piękną pieśń (El. XX) do Stanisława Sprowskiego. Pierwsza, pełna religijnój pokory, gorącą jest modlitwą znękanego bólem i cierpieniami człowieka. Posłuchajmy, jakie dzięki poeta składa od w. 11:

O! w utrapieniu zawsze najwierniejsza
 Wspomożycielko moja! Córko Boga
 I oraz Matko Najwyższego! Teraz,
 Teraz téż na mnie spuść oko łaskawę,
 I sługi prośby jęklive bierz w ucho!
 Bo że mu wolno dotąd tak wyrzekać,
 Że jeszcze mowy nie stradał, to wszystko
 Tobie on winien. Tobie winien także,
 Że odrobina życia pod tą skórą,
 W żyłach i kościach moich pozostała!

W drugiej pieśni do Stanisława Sprowskiego przebija i maluje się niepokój i obawa o przyszłość, obok nietajonego przed mężem wielce szanowanym uczucia nieprzyjemnego, że źle dzieje się w kraju: uczucia, z którego jednak nie śmie poeta publiczności się zwierzać. Mówiąc o Wołoszynie, którego przedtém nieraz dzielne Polaków ramię pod wodzą Sprowskich upokorzyło, a który w bieżącym roku spustoszywszy część Polski traktatem przymierza miał być powstrzymany od dalszych kroków nieprzyjacielskich, woła poeta z oburzeniem (od w. 43):

Traktatem on, co niegdyś nie przymierza
 Znał z Polską, jeno jarzmo straszne znosić
 I ciężkie pęta dźwigać się nauczył!
 Cóżby w mogiłach dziś Twój przodkowie
 Rzeczy mogli, gdyby prochy wskrzesić w grobach
 I mowę nadać można?—Wolę milezić.
 Mogłaby kogo prawda słów obrazić,
 Bo prawdomówny sąd złości gmin ludzi.
 Lecz, jeśli losy zechcą, przyjdą czasy,
 Gdzie ciebie, twoich pieśnią, jaką muza
 Mnie natechnie, sławić będę; żadnej wtedy

Nie lękając się zawiszi, ni gniewu,
Wyśpiewam jawnie, szczerze prawdę całą (16).

Wreszcie, może w końcu tego roku lub na początku r. 1540, kiedy Janicki już odzyskał siły i zdrowie, napisał eleg. XXI do Franciszkana, będącą wprawdzie w sprzeczności niemałej z elegią II, lecz z innych względów wcale udatną. Odznacza się bowiem wierszem gładkim i wystawieniem płynnym, lekkiem, Owidyuszowém. Wymawiając się od tego, o co był proszony, odzywa się dalej:

Podaj treść młodym siłom odpowiedną,
Bez zwłoki dowód dam mój uczynności;
Lecz dać nie zdołasz; miłości rodzica
Sama osnowy dostarczyć mi może
Do pieśni moich. A gdy mi dorodną
I hymnu godną dziewicę ukaże,
Jakże uroczą pieśń wtedy ułożę!
Inaczéj wtedy o mnie mówić będą:
Żem w trenach albo, Owidyuszu, tobie,
Albo też tobie wyrównał, Tybullu!
Dostyc wymownie usta i jagody
I jasnowłose warkocze wystawię,
I w głos zapłaczę, gdy mi obiecanéj
Odmówi schadzki nocnej, lub obrazi
Może miłością do innego męża i t. d.

Wszakże chociaż do sił i zdrowia wracał poeta i wdzięczność za to serdeczną wyraził w elegii IV Janowi Chrzcielowi Montanowi, lekarzowi, który go z poświęceniem opatrywał w chorobie, a później Łazarzowi Bonamikowi, który do niego Montana i Kassana, lekarzy sprowadził, sam pocieszał w słabości i datkiem pieniężnym wspierał; przecie za radą lekarzy miał opuścić kraj włoski, tak ukochany i tyle uwielbiany, i czémprędzój wrócić do ojczystej ziemi, aby klimat rodziny wpłynął zbawiennie na odzyskanie sił wycieńczonych febrą i wodną puchliną (17).

Przed odjazdem poety Bonamik, wysoko ceniący jego talent niepospolity, dał jeszcze inne dowody szacunku i przywiązania do uczonego cudzoziemca. Oto, przez pośrednictwo

(16) P. El. XX do końca.

(17) El. VII, 81 nst. El. VI.

kardynała Bemba wystarał się u papieża Pawła III o laur poetycki (Epigr. 52, 53), a przez M. Antoniusza Kontarenus, patrycyusza weneckiego, o godność doktora filozofii. Zaszczyt ten spotkał poetę na dniu 22 lipca r. 1540. Jedno i drugie, t. j. laur poetycki i dyploma na doktora filozofii otrzymał Janicki z rąk rzeczonego Kontarenus, dawszy poprzednio dowody gruntownej erudycji i wykształcenia filozoficznego w egzaminie ścisłym, odbytym na posiedzeniu publiczném professorów uniwersytetu padewskiego. O tém poucza nas brzmienie dyplomu poecie wydanego, który w całości przytoczył Łukaszewicz (w tom. I Hist. szkół w uwadze na str. 75). Powiedziano w nim między innemi na pochwałę Janickiego, że w dysputach tyle okazał bystrości, nauki i pamięci i tyle dowodów dał na to, że posiada to wszystko, czego się wymaga od wytrawnego filozofa, iż przeszedł oczekiwanie wszystkich uczonych professorów i jednoznacznie i jednogłośnie uznany został za gruntownie obeznanego z filozofią i naukami i t. d. Niebawem po tym akcie uroczystym Bonamik, wsparłszy zasiłkiem pieniężnym poetę, wyprawił w podróż do rodzinnego kraju do Krakowa (18).

W Padwie poświęćali się naukom współ z Janickim Piotr Myszkowski i Andrzej Chwalczewski, ile z utworów poety samego wnosić wolno. Pierwszy z nich jeszcze tam pozostał po odejździe poety, drugi zaś przed powrotem Janickiego do kraju umarł, spadłszy z konia i kark złamawszy. Wypadek ten smutny opiewa Janicki w nagrobkowym epigramacie 49:

W igrzysku rozbił głowę koń mi; w grobie

Tym przyjaciele złożyli popioły.

Za tę przysługę niech wam los pozwoli

Wrócić do kraju, czego mnie odmówił.

(18) Eleg. VI, 48 nst. P. Syrokomla, na str. 11 uwag. 4. Masłowski, str. 16 i 17. Początek dyplomu brzmi: *Significamus igitur vobis, quod coram nobis M. Antonio Contareno Equite et Comite etc.* W imieniu tego członka sławnej rodziny weneckiej *Kontarini*, zdaje się, zaszła jakaś pomyłka. Żył wtedy i słynął jako niezmordowany obrońca kościoła *Gasparo Contarini*, mianowany w r. 1535 kardynałem przez papieża Pawła III. Polityk oraz i dyplomata ten zrzępną umarł 1542.

Było niewątpliwie wówczas daleko więcej Polaków w Padwie; choć zdaje się, że doniesienie z rękopismu społecznego przytoczone przez Łukaszewicza nie zupełnie na wiarę zasługuje. Wymieniony tam między innymi Stanisław ze Sprowy, gdy tymczasem z utworów Janickiego nie trudno udowodnić, że wówczas Stanisław Sprowski już był wojewodą podolskim (19). Z epigramatycznych płodów Janickiego do pobytu we Włoszech odnoszą się oprócz 49-go, także 45, 50 i może 51. Na podróży z Włoch do Krakowa Janicki, albo że nie miał funduszków na ukończenie podróży, albo, jak zwykle mniemanie, że zachorował, musiał w Wiedniu szukać przytułku. Nie wspomina wprawdzie poeta o tym wypadku w eleg. V, pisaną może w październiku r. 1540 za powrotem do kraju i Krakowa do Piotra Myszkowskiego; ale wniosek ten wyprowadzić wolno z pieśni ślubnej (Epithalamion) do Zygmunta Augusta, gdzie, wychwalając urodę oblubienicy królewskiej, powiada w w. 9 i nastp:

Nie z opowieści wiem to. Sam, sam ją widziałem
We Wiedniu, kiedyś biedny gościł u bogacza.

Co dotyczy elegii pisaną do Myszkowskiego, zawiera ona żywy i humorystyczny opis przeprawy z Włoch do kraju rodzinnego przez Styryą i Morawią. W przekładzie brzmi:

Jeżeli tobie i twoim los sprzyja łaskawy,
To i mnie życzliwości za wiele okazał:
Bo choć schorzały jestem i ciało nie wolne
Dotąd od owęj wody pod skórą rozlaną,
To przecie jadu prawie nic się nie zostało
Wówczas, gdyś od was w podróż puszczał się daleką.
Lecz wiesz, że żeglarz, kiedy złatał łódź nadpsuta,
Nie zaraz z nią na morze otwarte wyjeżdża,
Nie, wprzód nad brzegiem, w porcie samym jej doświadcza,
Czy do podróży każdej dosyć już przydatna:
Ogląda szpary, klei, zatyka i zwłoki.
Żadnej, gdy tym zajęty, nie mieni być długą.
Jam nazbyt był zapędnym żeglarzem, bom nagle
Naraził słabe ciało na daleką podróż;

(19) O Andrzeju Chwalczewskim i. Falczewskim (Phalcevius) p. Przyborowskiego: Życie domowe Stanisława Chwalczewskiego, str. 7. P. Bielski: Kronika pod r. 1529.

A zniosłem na niej tyle przygód, że wędrowca
Zahartowane siły byłyby znękały.
Na deszczu przez dwanaście dni nieustającym,
Zmieszanym często nawet z gradem albo śniegiem,
I to po krętych drogach, niedostępnych skałach,
Po stopniach Alp na nędznym wlekąc się szłapaku,
Przez duszne mgły siarczanych wyziewów, a których,
Jak wiesz, gór owych pasma mają w obfitości,
I co najgorszym jeszcze i najsroższą kaźnią,
Przez miasta i przez wioski styryjskie jechałem.
O! wtedy w głos wołałem. Jakże cudzoziemiec
Szczęśliwy, co po Scytów ziemi podróżuje!
Lud zaden, jak alpejski, tak nieokrzesany,
Dzikszego nad nich nie ma nic, prócz wilków chyba!
Przychodzień tam w pogardzie u wszystkich, gość wrogiem,
Osobliwie gdy płaszczem włoskim przyodziany.
Owa, w tak niegościnnym domu kąt wygodny
Mogłem znaleźć dla siebie, przemókłszy do nitki!
Dalej, nieświadom mowy, schorzały, na migi
Rozmawiać i tłumaczyć życzenia musiałem.
A chociaż zrozumiano z czasem znaki, nikt tam
Życzeniom moim zadość uczynić nie myślał.
Owszem, pijana tłuszczą gdym prosił, wyśmiała
Udając, że prośb moich nie rozumie wcale.
Dla tego często musiał z głodu jeść, co jako
Truciznę niewątpliwą pożywać wzbroniono.
A skorom do Morawii zstąpił i górzysta
Pannonia w tyle za mną cała pozostała,
Pijałem wino wapnem zaprawne, bo pono
Takie wino się rodzi w owych okolicach—
Lub napój, który u nas z wrzącą pomieszany
Bywa wodą i smak ma podobny do wina,
Napój zaiste! wcale przyjemny, lecz zdrowiu
Mojemu oczywiście niekoniecznie płuży (20).
To oto, a niejedno pomijam, wycierpiał
Wasz druh, co krótko wami niestety! się cieszył.
Do kraju uciekł biedny, zaniechawszy nauk
Tak prędko, by na obcej nie umierać ziemi.
Tu bliższym już być mienna zdrowia pierwotnego;
Pewnie wpływ jakiś technienie ma ziemi ojczystej!
Ty zaś, któremu niebo życziwe wciąż sprzyja,
Bądź zdrow i żyj naukom twoim tam oddany.
Nie, że wiele zawdzięczam ci, o to się modłę,
Lecz dla dobra ojczyzny kochanej i nauk.
Kraj i nauki blasku od ciebie nabiorą.
Niech-no prządka życziwa pasmo życia snuje!

(20) Zdaniem mojem mowa o miodzie; podług Wiszniewskiego, o piwie. P. Słown. Lindego.

Z Krakowa następnie, tegoż roku w listopadzie lub grudniu, wyśpiewał dziękczynną elegią VI Łazarzowi Bonamiki, o której już wyżej była wzmianka. W pieśni tej nauczycielowi swojemu wyraża i zapewnia najczulszą i niepożytą czasem wdzięczność za wszelkiego rodzaju dobrodziejstwa, odebrane w czasie więcej niż dwuletniego pobytu we Włoszech.

Rodzinny klimat, którego wpływ zbawienny zdaniem lekarzy padewskich miał przywrócić siły poecie, nie bardzo skutecznie działał; i bywały chwile, kiedy zdawało się, że wodna puchlina zadusi i porzuci na mary Janickiego. W takiej chwili niebezpiecznej napisana elegia VII, zawierająca biografią poety i niby spowiedź z życia ubiegłego. Żał poecie zejść ze świata w tak młodocianym wieku; żał głównie dlatego, że jeszcze nie tknął się lub nie dokonał wielu prac ważnych, któremi chciał przysłużyć się ojczyźnie i usprawiedliwić wielkie o nim mniemanie. Ale nadludzką prawie pomoc i sztukę Jana Antonina uznaje i dziwi się, że lekami tak długo nawet umiał wskrzeszać tylekroć konające już ciała (21).

Jednakże i tym razem cało uszedł z niebezpieczeństwa poeta i wraz z zdrowiem odzyskał wesołość dawniejszą. Zdaje się nawet, że w ostatnich miesiącach r. 1541 i przez cały rok 1542 wolnym był od dolegliwych cierpień i obłożnej choroby. Na ten okres bowiem w życiu Janickiego przypada prawdopodobnie kilka wierszy, świadczących o stosunkach miłosnych, krótszych lub trwalszych, jakie miał poeta z trzema dziewczycami, mianowicie z Elżusią (Halszką), jakąś Krakowianką. Epigramy 8, 9, 22, 36 i 44 odnoszą się do tych stosunków. Że one wszczęły i zawiązały się dopiero po powrocie Janickiego z Włoch, tego dowodzi Epig. 44, *Sub nomine Alb. St. Amici*, choć Syrokomla podług zwyczaju swego wcale zręcznie wprowadzie, lecz z obrazą prawdy rzecz przekręcił i przeinaczył w przekładzie swoim. Część tego epigramatu brzmi tak w dosłowném prawie tłumaczeniu:

Szczęśliwy, kto przedmiotu miłości nie zmieniał
Aż do dnia, co ostatni sprowadza skon smutny.

(21) Eleg. VII, 131 do końca.

We mnie Wenera sroga to wznieca, to tłumi
 Zapały i wciąż sprawia w sercu jakiś zamęt.
 W tym też, w tym właśnie roku trzykroć mnie w obroty
 Wzięła, wzniecając w sercu pełne trosk zapały.
 Pierwszy raz pokochałem, *gdyś powrócił z Lacyum*;
 Nie na długo miłości tej jednak służyłem.
 Drugi raz silniej strzałą raził mnie Kupido
 I tym mnie z jarzma pierwszej uwolnił miłości.
 Równego losu druga doznała; jak sama
 Pierwszej, jej trzecia miłość na zgubę się wszczeła.
 Niestety! trzecia nazbyt srogo mnie zraniła
 I panuje nademną całym swym urokiem.
 Pali, dąga, dręczy, męczy, odbiera mi rozum,
 Pozbawia przytomności, śmierć lub życie daje.
 O zbyt sroga dziecino, ale pełna wdzięku,
 Co życie czynisz przykrém a śmierć pożądaną,
 Czemużes z swęj ojczyzny przez kraje dalekie
 Po drodze niebezpiecznej szła za śladem moim?
 I nie było ci trudno, przejść przez Alpów szczyty,
 Na których często rumak dzielny stracił gardło?
 Wiem już, czemu ci chyże skrzydła dał Helikon,
 Wiem już, dla czego ręczę stopą cię udarzył (22)!

Trzecia miłość w powyższym epigramacie opisana przedstawia nam zdaniem mojem, stosunek poety do Elzusi. Nie mogę się przeto wcale zgodzić na mniemanie p. Masłowskiego, jakoby ta miłość była idealną i tak uroczą, jak ją na str. 32 i nastp. skreślił. Owszem, zdaje mi się, że ta Elzusia ani ubogą nie była, ani poecie wzajemnością się nie odpłacała, i że raczej posadzić ją wolno o zalotność, której schlebiało, że młodzieńca poetyckim bluszczem uwienieczonego i sławą okrytego wprzegła do rydwanu Wenery i na uwięzi trzymała. Bo jakże sobie inaczej wytłumaczyć słowa przepiórek posłanych kochance, które oczy Elzusi zowią „na zgubę Janickiego zrodzonemi?” O zmienności w postępowaniu dziewicy świadczy dalej epigr. 8, gdzie poeta o sobie wypowiada, że „*rotatur imperio ejus*” t. j. że nim kochan-

(22) „Dzieciną sroga, lecz pełną wdzięku” jest Kupidyn. Syrokomla wyrazi: *Primus amor reducem Latiis excepit ab cris* tłumaczy: „Naprzód w podróży w cudzej krainie i t. d.” i tym samém przenosi widownię z Krakowa do Włoch. Dla tego też Kupidyn (podług Syrokomli) za Janickim z ojczyzny *poety*, a nie ze *swojęj* t. j. z Włoch, przez Alpy przedarł się, aby serce strzałą przeszyć i zranić.

ka obraca i kieruje według upodobania. O tém samém świadczy także cały epigram 9, który krom tego dowodzi, że i miłość Janickiego nie musiała być tak silną i stałą, kiedy w końcu przysięga i zaklina się, że „miłość jego wiecznie trwać będzie, jeżeli kochanka na zawsze urodę kwitnącą zachowa.” Z tém wreszcie zgadza się zupełnie to, z czém poeta w końcu wyżej w części przytoczonego epigramatu 44 do Kupidyna się odzywa:

Lecz zostań przy mnie; ze mną wraz, wiło, ulecisz;
Gdy mnie panią przejednasz i wyjednasz wiarę,
Natenczas chylżem skrzydłem uciekaj z sił wszystkich,
A i mnie, błagam o to, użyż skrzydeł swoich!

Dawniejsze elegie erotyczne o Leukorodzie i Alfezybei, spalone przez poetę, nie miały zapewne żadnej podstawy rzeczywistej i były utworami zmyślonemi wyobraźni młodzieńczej (23).

W tym samym czasie, kiedy epigramy miłosne, napisał Janicki także dwie obszerniejsze elegie, opiewające wypadki historyczne. Elegia VIII do Jana Antonina, lekarza, mniej udatna, zawiera stolicy Węgier, zdobytej przez Turków, rozpaczliwą skargę. Za mniej udatną uważam tę elegię pod względem układu i połączenia części, i co ważniejsza, dla tego, że o celu przedmiotowym pieśni poeta zupełnie zapomniał. Elegia ta bowiem, jak wszystkie prawie, mają cel podwójny: przedmiotowy i subiektywny (podmiotowy). Celem przedmiotowym niniejszej elegii jest, pocieszyć osobę, do której pisana, a subiektywnym, przedstawić smutne położenie i dolę Węgier i chrześcijaństwa. Zobaczmy, jak z tego zadania poeta się wywiązał. W początku przemawia do lekarza przyjaciela, bolejąc nad smutnym stanem jego ojczyzny; poczem utyskuje na nieczułość władców i ich nieprzezorność, że, zważając jedynie na to, co ich bliżej obchodzi, nie myślą stawić oporu i położyć tamy zespolonemi siłami zdala grożącemu a zagrażającemu wszystkim chrześcianom niebezpieczeństwu. A powinny ich przecie, jeżeli nie dawniejsze

(23) I to także, że w eleg. VII nie o tych miłosstkach, zwłասzcza o Elżusi nie wspomina, dowodem jest na to, że te stosunki później się wszczęły.

zabliźnione już rany, to upadek Budzynia przynajmniej otrząsnąć i obudzić z letargu i obojętności. Po tym wstępie stolica Węgier, Budzyn, sama kreśli obraz nieszczęścia swojego aż do w. 100. Następnie zemdlona pada, we łzach się rozpluwając; lecz nie skamieniała, jak Niobe, co by niezawodnie było nastąpiło, gdyby była mogła przewidzieć, co ją i kraj później spotkało. Poeta sam przeto (za stolicę zemdloną) opowiada klęski zadane krajowi przez Turków, powtarzając się w opisach, przeznaczonych głównie dla królów, co nie pośpieszyli Węgrom na pomoc. Zapomina poeta dalej o klęskach wyrządzonych Węgrom i zastanawia się nad niebezpieczeństwem, zagrażającym chrześcijaństwu; skarży się na to, że losy zmówiły się z Turkami na zagładę chrześcijan i widzi w tém zrządzenie Boskie i koniec świata się zbliżający, którzy różne znaki także i zjawiska niezwykle przepowiadają. Na tém kończy się prawie elegia, w której poeta o osobie lekarza, któremu ją poświęcił, już zupełnie zapomniał; bo zamyka ją życzeniem, aby jego samego śmierć zabrała, zanim ten straszny dzień końca świata się zbliży (24).

W drugim utworze, w elegii IX do Seweryna Bonara opłakuje Janicki śmierć Hieronima Łaskiego, dając oraz jasny obraz czynnego życia męża tego i ówczesnej polityki habsbursko-węgierskiej. Wiersz ten, jeden z najlepszych, odznacza się przed innemi zewnętrzną formą swoją. Oprócz wstępu i końca, zwróconych do Bonara, i krom pochwały na inne zasługi Hieronima Łaskiego, mieści bowiem w sobie gatunek *trenody*, mającej, jak sielanki niektóre Teokrytowe, jak Biona tren na śmierć Adonisa, Moschosa tren po śmierci Biona, jak kilka chórowych (trenetycznych) pieśni Eschylosa wreszcie, formę muzyczną tego rodzaju, że lament ten zaczyna się od dwuwiersza, który niby *versus intercalaris* t. j. wrotka (refrain) po szesnastu wierszach się powtarza i wraca. Przeznaczona zaś jest trenodya na to, aby Europie wykazać

(24) W elegii tej powtórzył poeta ustęp cały z poematu „*Querela Reipublicae*” z tą różnicą, że w owym opisuje najazd Wołochów na Ruś, w tej elegii zaś najazd Turków na Węgry. Powiedziano już wyżej że „Skargę rzeczypospolitęj” zachował poeta w tece. Co dotyczy Budzynia, rozumie poeta tu najazd austriacki na tę stolicę r. 1540 i oblężenie jej przez Solimana r. 1541.

dzielne przysługi, wyświadczone jęj przez Łaskiego w sprawie tureckiej. Dla tego owa wrotka powtarzająca się brzmi:

Europy ludy, które dręczy Turek, płaczcie!
Opłakujcie Łaskiego mego śmierć niegodną!

W roku 1542 ułożył poeta także: *Życia królów polskich, Życia arcybiskupów gnieźnieńskich, oddawna zaczęte, Satyrę na niestałą rozmaitość odzieży Polaków, wreszcie Epithalamion* może, a z epigramatów prawie wszystkie od 52—76.

Epithalamion bez zaprzeczenia jest najpiękniejszym utworem Janickiego. Rozpada się na dwie części. W pierwszej: „*Ad Sigismundum primum, regem Polonorum*” wzywa poeta Zygmunta Starego do radości z powodu ożenienia syna i że doczekał się chwili tak błogiej w późnej starości i w kraju szczęśliwym a uszczęśliwionym przez niego. Poczém zastrzegłszy sobie otwartość i szczerość, bo:

„Nie będę cię wysławiał królu, jak pochlebca,”

opisuje poeta zwycięztwa odniesione nad różnemi ludami, głęboki spokój po uśmierzeniu wszystkich nieprzyjaciół panujący w kraju, zamożność Polaków, bogactwo ich rynsztunku i stroju, jakim dawniej chyba książęta mogli się poszczycić, wzrost nauk i kunsztów różnych, np. ogrodnictwa; wielbi dalej króla, że na chwałę Bożą tyle pięknych wznosił świątyń, i że kościoły i sługi Boże hojnie wyposażył. Snać łaska Boska, jak przed narodzeniem się jeszcze Zygmunta, tak i teraz nieodstępnie towarzyszy i sprzyja królowi i jego rodowi. Z łaski Bożej sam Zygmunt jest jednym z najpotężniejszych władców, objąwszy rządy po dwóch starszych braciach w Polsce; brat najstarszy (Władysław) dzierżył rządy nad dwoma narodami: węgierskim i czeskim, a młodszy, będąc prymasem-kardynałem, wliczony po śmierci w poczet świętych Pańskich; z łaski Bożej liczne siostry (pięć) są matkami książąt germańskich; z łaski Bożej miał Zygmunt zięcia króla, córkę brata widzi na tronie cesarskim, a syna już za życia swego powołanego do rządów przez naród polski. Żaliż widok taki nie powinien rozweselić serca twojego:

„Starcze szczęśliwy, najszczęśliwszy z królów?”

Jednego przecie do dopełnienia miary radości potrzeba ci i braknie; ale i wnuka będziesz wnet oglądał; a radości większej (tak kończy poeta), chyba doznasz w niebie, do którego niech Bóg cię powoła po długich latach. Uroczy to obraz potęgi królewskiego domu i potęgi ówczesnej narodu; a wystawiony w żywych kolorach i mistrzowskim malowany pędzlem. W środku obrazu, oto siedzi na tronie Zygmunt sędziwy i czeka, promieniejący od radości, na zbliżających się syna swego i córkę cesarską a przyszłą synową. Wkoło tronu i grodu królewskiego kraj polski rozciąga swe wdzięki. Widać urodzajne niwy, ogrody zacienione liściem nieznanym przedtem drzew i kwiatów, w licznych zakładach naukowych rozlegają się wymowne słowa uczonych nauczycieli, a w mnogich świątyniach głos kapłanów poucza lud i wielbi Boga. Na kończynach państwa i obrazu bielejące kości i strzaskany oręż, przypominają świetne zwycięstwa, odniesione nad nieprzyjaciółmi. Na polach Woroyowa, Orszy, Staroduba, Obertyna, Buska, Kamieńca, Trębowli, Podhajców zapewniono mir słodki i głęboki krajowi. Tymczasem od południa do grodu królewskiego zbliża się orszak ślubny. Otaczają go hufce zbrojnych Polaków, a wszystko na nich od srebra, od złota; witają go rzesze mieszczan i wieśniaków w stroju bogatym, w szatach świątecznych, bo lud wszystek z bogactw i dobrobyt rozsiadł się w kraju. Napełnia radością widok ten króla sędziwego, a potęguje radość blask i sława własnego rodu, którego licznych członków widział lub widzi dotąd osadzonych na wielu tronach państw europejskich.

W drugiej części „*Ad Sigismundum secundum Augustum, Polonorum regem*” maluje poeta naprzód wdzięki księżniczki Elżbiety (nie Anny, jak Wiszniewski pisze), córki Ferdynanda I cesarza; dalej zachęca Zygmunta Augusta, którego męstwo okazane w młodocianym wieku pod Chocimem wielbi i porównywa z męstwem Leszka Białego, do naśladowania ojca, zaleca wojewodę podolskiego, Mieleckiego, jako męża doświadczonej cnoty i męstwa, co od dzieciństwa w obronie kraju pędził życie w obozie; radzi pilnie wyszukiwać cnotę kryjącą się w cieniu i dawać opiekę naukom, podając za przykład Jagiełłę, Alexandra Wielkiego, Scypiona, Macieja króla węgierskiego i cesarza Zygmunta, i zaręczając, że ci

mężowie nauki opiszą czyny jego i sławę imienia rozniosą po całym świecie.

Dyalog zawierający satyrę na niestałą odzież Polaków, a w którym rzecz prowadzi król Władysław Jagiełło i Stańczyk, napisany dowcipnie, ważnym jest z powodu opisu rozmaitej odzieży obywateli i wojska polskiego w owych czasach.

Z epigramu 64 do Piotra Kmity:

Prócz mnie wszyscy cię widzą: innym, mnie wyjąwszy,
Życzliwyś; bliskiś ciałem mi, daleki chęcią.
Widzę, żeś gniewny na mnie, ale nie wiem, jaki
Powód i co przyczyną tak wielkiej nienłości,
Może w czem przewiniłem; wždy ty, co tylekroć
Największe darowałeś urazy, mnie przebac i t. d.

dowiadujemy się dokładnie, że obojętność, którą wojewoda krakowski Janickiemu już za bytności jego we Włoszech okazywał, w kraju wzmogła się i wzrosła, kiedy aż stronił od poety (25).

Nie dziwimy się téż wcale, że człowiek tak prawy, uczciwy i nieprzebiegły, jak Janicki, mógł stracić łaski możnowładcy, jeżeli choć w części tylko prawdą to, co nam bezimienny autor *Vitae Petri Kmithae* (w tomie II Długosza Kroniki str. 1612 w wydaniu lipskiem z r. 1712) w ustępie: *Servi ac domestici Kmithae* o osobach na dworze Kmity przebywających donosi. Powiada ten osobisty może nie-przyjaciół wojewody, „że dworzanami, klientami, sługami byli ludzie skalani występkami. Oddawali się bowiem Kmicie na posługi biedacy rodu szlacheckiego i gminu, gracze, hulaki, burdy, zabójcy, którzy lękając się surowości prawa dla zbrodni popełnionych, kryli się u niego i służyli mu bezpłatnie jedynie za to, że ich zasłaniał od kary... Miał, pisze dalej tenże biograf, téż na dworze swoim ludzi świeckich, bezbożników, splamionych wielu występkami... sędziów, podsędków, szczywanych pieniaczy rój, potwarców złośliwych, którzy, przybierając minę pocziwców, podstępem i postrachem odrzinali ludzi, podbechtywali przeciw królowi i sprawy jak najniesprawiedliwiej rozsądzały.” Otóż powtarzam, choćby w części tylko prawdą było, co temu au-

torowi może zawieść podyktowała osobista, Janicki nie mógł mieć powodzenia na dworze złożonym z podobnych ludzi. Jak niegdyś młodym Rzymianom na schyłku rzeczypośpolitej, czepiającym się tego lub owego z możnowładców potężnych, aby nabyć wziętości i dojść do dostojęństw, tak też za czasów Janickiego u nas podobnym jemu młodzieńcom trzeba było zręcznie i dyplomatycznie sobie poczynać, aby zjednać sobie potężnego opiekuna; a niewypowiedzianie trudniejszym było zadanie, zapewnić sobie jego łaski i znosić kaprysy, nie pozbawiając się osobistej godności i nie zrzekając się swobody i niezależności w postępowaniu i życiu; zwłaszcza że intrygi i potwarz zazdrośników zadanie to jeszcze utrudniały. Co w Rzymie światowemu człowiekowi i poecie, jak Horacyusz, udało się, uczuciowemu piewcy Janickiemu na dworze Kmity udać się nie mogło żadną miarą, głównie dlatego, że sam nie znał się na dworskich fortelach i że przeciwnicy zanadto dobrze umieli korzystać z czasu jego nieobecności, tak że go zupełnie, jak się zdaje, wyrugowali z pamięci i łaski pana wojewody. Atoli na tém nie szkodował Janicki wcale, bo niewątpliwie Sprowski Stanisław, Piotr Myszkowski, Wargawski Rafał, tudzież lekarz Antonin i Rotundus wspierali poetę, któremu nawet pomiędzy obywatelami krakowskimi nie zbywało na przyjaciółach. Wiemy np. z epigr. 75, że Hieronim Spiczyński, rajca krakowski i lekarz Zygmunta Augusta, zapraszał go na wieś do siebie, na co mu poeta odpowiedział następnym epigramatem humorystycznym:

Chcesz mnie zabrać, Spiczyński, z sobą na swe włości;
 Zgoda na to, lecz jeden podaję warunek:
 Niech towarzyszą Muzy nam, które z naszego
 Miasta rodem: dla ciebie jedna, dla mnie druga.
 Bo dziewięć Helikońskich, jakże one jeden
 Mąż, do tego schorzały, zabawić potrafi?

Gorliwa praca i pora nieprzyjazna rzuciły wreszcie Janickiego na łożo śmiertelne. W początkach r. 1543 już złożony niemocą. Wiersz do Rafała Wargowskiego (El. X) w Krakowie tego roku wiosną pisany, wyraźnie to wypowiada, a jeszcze wyraźniej utwór ostatni większy, t. j. elegia I do Samuela Maciejowskiego.

Co dotyczye el. X, sądzono powszechnie, że z Włoch pi-
sał ją Janicki. Tymczasem początek jęj wyraźnie uczy, że
pisana w Krakowie, tak że ta powszechna pomyłka nie bar-
dzo pomyślnie świadczy o uważném czytaniu lekkich i prze-
rzystych utworów Janickiego. Elegia ta brzmi w prze-
kładzie:

Umrę tu z nudów! W podróż udajesz się długą,
Rafale, stron rodzinnych zwiedzisz niwy błogie,
Ty, który nie przestajesz dawać mi dowody
Życzliwości swęj, odkąd darzysz mnie przyjaźnią.
Pojedziesz—ja tymczasem nieba będę błagał,
By cię rychło odwiozły i mnie znów oddały.
Bo bez ciebie, czém w *mieście tém* ja się orzeźwię?
Cóż twójego Klemensa bez ciebie zabawi?
Jest to miejsce, przyznaję, co samym widokiem
Każdego rozweselić i zachwycić zdoła;
W niém lud pochwały godzien, jest rzeczy obfitosć,
Są rynki, mnóstwo świątyń potężnego Boga;
Wieś zawsze świeża z różnych stron świata się zbiega;
Tędy obcy na długiej podróży przejeżdża.
Nad miastem sterczą *wzgórza i wieże Wawelu*,
A obok fale Wisły płyną z głuchym szmerem.

Dosyć byłoby tego na zabicie fałszywego mniemania,
ale że z tejże elegii dowiadujemy się także, że pisana jest
wiosną r. 1543, że zatém we Włoszech pisaną być nie mo-
gła, chyba że kto z Wiszniewskim i tymi, co go przepisy-
wali, utrzymywałyby jeszcze, że 7 lat Janicki w Padwie ba-
wił, przeto ją całą daję w przekładzie:

I już dni lśnią pogodą, młodość świat odzyska
I skarby swe niebawem wiosna nam roztoczy.
Znów wszystko się uśmiechnie: muskać będą ptasząt
Pienia, powietrze, niwy, gaje i dąbrowy.
Lecz *tém* ci się ucieszą, co tego zażyją,
Nie ja, com nieustannie przykuty do łoża,
Tak, że tylu rozkoszy i tylu dóbr spólnych
Nie użyję i do mnie one nie należą.
Jedyną mi pociechą moi przyjaciele,
Którzy w długiej chorobie skracają mi nudę,
Odwiedzą i pocieszą, mrok duszy rozproszą,
Nadzieją w lepsze czasy dodawają serca.
Do pocztu ich należysz i pierwszym w ich rzędzie
Kładąc cię, słusznie twoim smucę się odjazdem.
Wierz-że mi, tak do ciebie przywykłem i ciebie

Tak silnie pokochałem sercem mém i duszą,
 Że wołałbym w dziedzinie, gdzie nie ma rozkoszy
 Prawdziwej, czas przepędzać nieskończony z tobą,
 Niż bez ciebie żyć w niebie, ucztować z bogami,
 Gdyby mi do wyboru dano to lub owo.
 Obym miał teraz nieco sił i zdrowia tyle,
 Żeby deszcze ulewne i dąs wiatrów zniósł,
 Nie sam jechałbyś w podróż, ja towarzyszyłbym
 I głównym byłbym twego pojazdu tłumokiem.
 Chętniebym twoje włości powitał i niwy
 Oglądał, co cię, moja rozkoszy, zrodziły!
 Ty też, gdybyś chciał, mógłbyś widzieć wioskę moją:
 Niedaleko do gniazda mego od twych włości.
 Słodka ziemi! *Już siódmy rok nie widzisz twarzy*
Janickiego twojego, z któregoś ty dumna.
 Lecz kiedy za tém jednym głównie wzdychasz, kiedy
 Li o to Boga błagasz, we dnie, w nocy prosisz,
 Wrócę, wrócę, o ciesz się, uboga zagroda!
 Nadejdzie pora, kiedy przestąpię twe progi.
A zachowajże matkę i brata mi w zdrowiu;
 Dość smutku już doznałem, że ojciec odumarl.
Odumarl, mnie nie widział na oczy, gdym wrócił
Z Auzońskiej ziemi, o eo modlił się gorąco.
 Lecz jak głuche na jego byłyście błagania
 Prządki, tak chętném uchem słuchajecie prośb moich.
 Przyspieszcie chwilę, w której ostatnią przysługę
 Oddam mogile jego, czeząc ją tym napisem:
 „Tu leży rolnik świata nieznany, lecz pieśnią
 Syna-wieszczą po całej rozstławiony ziemi!”
 Lecz wracam ztąd, gdzie miłość wielka do rodzica
 Drogiego i rodzinnej ziemi mnie uniosła.
 Zazdroszczę ci, Wargawski zacny, że ojczyste
 Oglądać będziesz niwy i rodzinną strzechę.
 Zazdroszczę, lecz zarazem życzę, by po drodze
 Wciąż dobrej wróżby ptaszę latało przed tobą!
 Niech wiatry wieją miłe, dokądbądź się udasz,
 I ulew północ mglista na ciebie nie spuszczał
 Przedewszystkiem niech skrzydła te przypnie ci Dedal,
 Na których się unosił uciekając z Gnossus,
 Abyś prędzej, gdzie dążysz, stanął i z powrotem
 Ztamtąd był u mnie nawet przed dniem obiecanym (26)!

(26) Rafał Wargawski, w rok po śmierci Janickiego (a może i przedtem już) był: *Custos Vladislaviensis Collegiatae, Boboviensis, Szadkoviensis, Radziejoviensis, Skotensis parochialis Praepositus*; a r. 1545 prócz tego *Regni Poloniae thesauri notarius supremus*. Mieszkał w Warzymowie, w Łęczyckiej ziemi. Miał brata młodszego Macieja, który r. 1544 był proboszczem w Łęczycy.

Wątpliwości przeto nie ma żadnej, że elegia ta r. 1543 napisana, bo wiemy, że Janicki r. 1536 wraz z Krzyckim ziemię rodzinną t. j. Wielkopolskę opuścił i zatém rzeczywiście nie widział jęj od lat 7-iu.

Elegia zaś I do Samuela Maciejowskiego, wówczas biskupa płockiego i podkanclerza, rzetelna i piękna, komuż nie przypomina wstępnej elegii *Trystyów* Owidyusza, albo 13-go listu ks. I Horacego, choć ten listu i okoliczności, w których był pisany, zupełnie są inne. Elegia ta, którą poeta zamyka temi słowami:

Jęzeli Nazonowi czytelnik wybacza,
Że niedolę swą słabszym oplakuje głosem;
I mnie też wyrozumie, bo pisząc te skargi
Nie wygnańcem, lecz skrzepłym prawie byłem trupem.

jest zdaniem mojem, ostatnim większym a w ogóle przedostatnim Janickiego utworem.

Wkrótce potem wieść o śmierci brata młodszego pogorszyła opłakany stan poety. Ojciec już nie żył, brat jedyny skończył, ległszy z ręki mordercy; matkę tylko byłby mógł zastać jeszcze w wiosce rodzinnej. Oto treść epigramatu 74. Głęboka boleść wycieńczyła zupełnie siły fizyczne poety, że już zabrakło lekarzowi Antoninowi na środkach, mogących przedłużyć życie gasnące. Skończył Janicki wiosną r. 1543, nie mając pełna lat 27 i poruczywszy Antoninowi i Rotundowi (Mieleckiemu) ogłoszenie drukiem pieśni ślubnej do Zygmunta Augusta (27).

Wracając do epigramatu 74go, dodać należy, że to, co powiedziano o elegii pisanj do Wargawskiego, prostuje oraz mniemanie mylne a powszechne o czasie jego kompozycji. Z elegii bowiem rzeczonj dowiedzieliśmy się, że na

Wiadomości te mam z trzech autografów: 1) z listu Macieja Wargawskiego, pisanego do brata: *Lanciciae, feria secunda palmarum*, 1544; 2) z listu Wacława (*Venceslaus*), kanonika Bobowskiego, pisanego z Bobowy (*datum in Bobova*) w grudniu, r. 1546; 3) z listu pisanego 2 maja, w dniu św. Filipa i Jakóba, r. 1548. Kto go pisał, dotąd odczytać nie umiałem. P. Paprockiego i Niesieckiego.

(27) Zkąd wiadomość powzięto w rysie *Dziejów Piśmiennictwa Polskiego* (wyd. 2 większe, Poznań, 1860), że Janicki umarł 2 czerwca 1543?

początku r. 1543 żyła jeszcze matka i brat młodszy poety. Jedyne ojciec Janickiego był umarł, ale i ten nie koniecznie w czasie pobytu poety we Włoszech. Owszem, z tego co w w. 53 czytamy: *nec me reducem conspexit ab orbe Ausonio*, t. j. nie oglądał mnie (będącego z powrotem) gdy wrócił z ziemi Auzońskiej, wolno wyprowadzić wniosek, że w drugiej połowie r. 1540, a nawet w r. 1541 przed napisaniem elegii VII mógł umrzeć. Poeta bowiem już był z powrotem (*redux*), ale go rodzic nie ujrzał, bo Klemens bawił w Krakowie i do Wielkopolski nie pojechał. Tego dowodzi także elegia VI, pisana w listopadzie lub grudniu r. 1540, gdzie w w. 63 powiada: rodzic mnie kocha, bom krew jego. Wszakże rzecz o śmierci ojca tylko mimochodem dotknięta. Wracam do tego, że matka i brat poety żyli jeszcze r. 1543. Z tego wypada, że epigr. 74 także r. 1543, i to po elegii X napisany, na którą nawet poniekąd wskazuje w. 11 i nastp. Bo kiedy w elegii X pragnie z całego serca ujrzeć swoich i powitać strzechę rodzinną, a nawet przybycie swoje oznajmia i przyrzeka, tu już nie ma po co jechać w strony rodzinne. Wreszcie tylko obolały i dogorywający człowiek mógł napisać dwa ostatnie wiersze epigramatu, o czém patrz niżej.

Starowolski w *Hekatomtas* przypisuje Janickiemu, jak powszechnie czytamy w biografiach, arytmetykę także. On jednak nazywa go Clemens Joannicius. Niezawodnie tu pomyłka w nazwisku. Jak owo Joannicius już na to naprowadza, podobne dzieło możnaby prędkiej przypisać Gabryelowi Joannicius, doktorowi medycyny i filozofii, profesorowi w uniwersytecie krakowskim na początku XVIIgo stulecia, którego, jak o tém czytamy w Starowolskim i w Janociana, król Zygmunt III zaszczycił godnością lekarza królewskiego i matematyka. Oczywiście jest to prosty domysł, którego niczém więcej poprzeć i uzasadnić nie zdołam (28).

Co dotyczy budowy ciała, postaci zewnętrznej, charakteru i zwyczajów Janickiego, o tém wszystkiém najdokładniejszą sam poeta podał nam wiadomość. Nie ma przyzyny, dla którejbyśmy wierzyć nie mieli, że prawdę szczerą

(28) Linde, Janociana, III, str. 165. „*Regii Medici ac Mathematici honore Sigismundus III exornavit.*” Starowolski: *Monumenta Sarmatarum*, str. 105.

napisał i że żadnej ze słabości swoich nie zataił. Byłem więc, pisze poeta o sobie w eleg. VII od w. 93:

Słabiej budowy ciała, wątlých sił, że praca
Lada jaka niebawem one unużyła;
Postaci dość przystojnej i twarzy pogodnej,
Którą często rumieniec, znak wstydu zalewał.
Wymowę łatwą wcale wspierał głos dobitny;
Na twarzy cery bladej, słusznego-m był wzrostu.
Urazy znieść nie mogłem, a skłonny do gniewu
Wrażylem go zacięcie często w sercu długo.
Nieprzyjacielem byłem otwarcie, nie skrytym,
Lecz waśni nie wszczynałem i nie podniecałem.
Stale czeiłem przyjaciół, dobranych z rozważą,
Nauczony, że skarb to jedynie prawdziwy.
Gdyby los był udzielił mi majątek wielki,
Nie byłby mnie przewyższył nikt szczodrobliwością
Ni wystawnością. To też prawdziwie królewskie
Chwaliłem zwykle słowa rzymskiego cesarza:
„Zadnego dobrodziejstwa dziś nie wyświadczyłem,
Dzień więc bezużytecznie, wstyd wyznać, stracony”!
Skory do łez, miękkiego i czułego serca,
Miałem taką odwagę, jaką miewa jeleń.
Ztąd w nienawiści miałem zbroje i Pallady
Strasznej, kiedy do boju bieży, byłem wrogiem.
Wytworność, prawie jako niewiasty, lubiłem
Do przesady w pokarmach, stroju i wygodach.
Do dwudziestu lat jednak życia od dzieciństwa
Jedynie *czystą wodą* gasiłem pragnienie.
Snać choroba wątroby ztąd się wywiązała
I ztąd dusi oddawna mnie wodna puchlina!

Ostatnie wiersze dowodzą pewnie najlepiej, jak nieuzasadnione Janickiemu czyniono zarzuty, że życie miał prowadzić wyuzdane; zarzuty, od których już powyżej go broniłem. A jeżeli w tej elegii na odparcie potwarzy umieścić te wiersze:

Wielka liczba rodaków moich mnie niesłusznie
Policzyła do ludzi oddanych rozpuście,
Zewnętrzniemi znakami w obłęd wprowadzona:
Bądź że mię lutnia, śpiewy i żarty bawiły,
Bądź że składał miłości pienia chłopcem jeszcze.

to z tego ustępu nie wolno zbyt skwapliwie wyprowadzić wniosku, że tém samém poeta niby przyznaje się do winy,

a tém mniej, że w skutek rozpusty zdrowie podkopał i życia kres przyspieszył (29). Owszem, z tego co w końcu téj saméj elegii poeta opowiada:

Natarł na zastarzałe złe Antouin lekarz
Zapóźno; potwór sztukę zabiegłą pokonał.
Starannością gorliwą byłby stał go jednak
Antonin, gdyby ludzie na to mieli środki.
A tu jeszcze rodowi los ten przeznaczony
Mojemu, tak umierać; tak wpierw umarł ojciec.
Nie dziw więc, że, gdzie tyle spiknęło się złego,
Przemocy uledez sztuka musiała lekarska.

wynikać się zdaje, że dni Janickiego policzone były już od dzieciństwa, że nosił we krwi zaród śmierci, którą przyczyną przez Juszyńskiego i powyżej przezemnie podana, przyspieszyła. Trudno wreszcie przypuścić, aby młodzieńca, wskazanego od urodzenia na śmierć wczesną, gdyby bez względu na wątle zdrowie swoje wylał się na rozpustę, aby takiego młodzieńca, powtarzam, kochali, czcili, wspierali, pielęgowali mężowie tak światli, poważni i zacni, mężowie piastujący tak wysokie dostojeństwa w kraju, których nie mało liczył Janicki pomiędzy swoich przyjaciół życzliwych lub opiekunów.

Dodawszy do poprzedniej charakterystyki to jeszcze, że wiernym pozostał wierze ojców i że gorąco kochał kraj swój Janicki, o czem czytelników z łatwością utwory jego przekonają, a będziemy mieli prawie dokładny obraz i wizerunek zacnego i cenionego w kraju i za granicą poety. Aby jednak obraz ten uzupełnić, dotknę jeszcze, zanim o poezyi Janickiego mówić zacznę, kilku słowami jego rodu i stosunku młodzieńca wykształconego i na łonie muz wypieszczonego, do rodziców zapewne nieoświeconych i na życie w pocie czoła zarabiających.

Że Janicki ze stanu był kmiecego, a nie szlacheckiego rodu, tego sam nie zapiera się i tego dowodzą liczne ustępy w jego własnych utworach. Nie potrzeba więc nad tą rzeczą rozwodzić się obszerniej. Natomiast wykazać należy jasno stosunek Janickiego do rodziców, a zwłaszcza rozwiązać kwestyą, czy poeta, zaprzyjaźniwszy się z tyłu dostojnikami, wyrwany zupełnie ze sfery, do której z urodzenia był przeznaczony, nie zapomniał okazywać względów win-

nych rodzicom i oddawać im czci należnej; gdyż głosy podobno podniosły się, co na fundamencie dwóch ustępów wytykały poecie zobojętnienie i niewdzięczność. Tymczasem nie trudno się przekonać, że, gdziekolwiek poeta wspomina o rodzicu, wyraża się o nim z wielką czcią, uszanowaniem i miłością.

W elegii VII, 9, mówiąc o wsi rodzinnej, dodaje:

Tam rodzic mój uprawiał rolę zwykłym trybem,
Mąż dobry i przy skromnych dochodach poczciwy.

W tejże elegii (w. 23 nstp.) wspomina z wdzięcznością o miłości pobłażliwej ojca, który go trudom rolniczym nie chciał poświęcić i ostatniego grosza nie skąpił na wykształcenie syna. W elegii zaś X (p. wyżej) rodzicowi zmarłemu pragnie wywdziękzyć się za wszystkie kłopoty i trudy ojcowskie, kiedy za życia jego nie mógł tego uczynić; i przeprasza Wargawskiego, że go miłość wielka do rodzica i rodzinnej ziemi uniosła i odwiodła od przedmiotu.

W dwóch miejscach jednak było można pomówić Janickiego o pozorną obojętność i lekceważenie sobie rodziców. Pierwszy ustęp jest w elegii VI, gdzie Łazarzowi Bonamikowi dziękuje za niezliczone dobrodziejstwa, których doznawał od niego, i uniesiony wdzięcznością dla światłego cudzoziemca, który nim opiekował się, jak nie można staranniej i czuliej synem własnym, tak się odzywa:

Powiedzcież, jaka wdzięczność temu się należy,
Co tyle mi dobrodziejstw sam jeden wyświadczył?
Jaka ojeu? O większa! Ojciec dał mi życie,
Bonamik zaś do życia wkładał cnotliwego.
Ów dał życie, ten wskrzesił do życia i zdołał
Tęm, czém rodzic mój żadnym sposobem nie zdołał.
Rodzic mnie, bom krew jego, kocha. ów pod inném
Niebem urodzonego, choć nie krewny, kocha!

Drugi ustęp jest w epigr. 74. Epigramat ten brzmi w przekładzie:

Niestety! przykrość zawsze sen wśród dnia mi sprawia
I ściaga jaki zgubny cios na moją głowę.
Wždy dzisiaj mnie biednemu cios najsroższy zadał.
Z pewnego oto źródła wiadomość mnie doszła,

Że brat mój, gdy w południe spał pod gołym niebem
 We wiosny porze, umarł od strawy spożytój.
 A chociaż na gorącym schwytano uczynku
 Zabójcę i na cztery świata strony członki
 Rozszarpano: to bolu złagodzić nie zdoła
 Mojego, bo jedyny był to brat rodzony.
 I pocóż jeszcze ciebie, Wielkopolsko zwiedzić?
 Czemże jeszcze przynęcić możesz! Więc bądź zdrowa!
Prawie razem mi ojca i brata zabiłaś,
 Oplakać jedną tylko matkę jeszcze mogę;
 Lecz i tę zabierz, Boże, aby już nikogo
 Nie było, co by płakał na moim pogrzebie!

Ani w jednym ani w drugim miejscu, zdaniem mojem,
 nie można winić poety o brak synowskiego przywiązania
 i miłości. Tam, jak już powiedziano, żywa wdzięczność
 uniosła Janickiego i podyktowała słowa uwielbienia i bał-
 wochwalczej prawie czci względem Bonamika, boć dodaje
 w końcu:

Gdyby bóstw więcej wiara wyznawała nasza,
 Jak w błędzie tym pogańskie ludy długo trwały,
 Łazarzu, ciebie niemniej czełbym niż Jowisza
 Wielkiego, gdyż mnie więcej kochasz od rodzica!

ale czy cześć ta młodzieńca rozgrzanego światłem nauki
 i wskrzeszonego do życia jedynie za przyczyną Bonamika,
 ubliża poszanowania ojcu i uwłacza zasługom jego? W epi-
 gramacie zaś 74 boleść z powodu straty tylu osób drogiej
 i myśl rozpaczliwa, że sam prawie trupem i że matce przyjdzie
 oplakiwać jedną jeszcze stratę i widzieć potomstwo swoje
 zupełnie zgładzone ze świata, a zatem spólcucie dla ro-
 dzicy, którą „opłakać jedną tylko jeszcze może,” poddaje
 mu życzenie niby bluźniercze, dla którego, że z ust dogory-
 wającego człowieka wychodzi, powinni byli mieć nieco wię-
 ciej wyrozumiałości ci, co poetę za to zarzutami obsypali (30).

(30) Głównie Masłowski, który na str. 36. po 1) fałszywie
 mniema, że elegia X i ten epigram pisane we Włoszech; po 2) słów
 epigramatu, dotyczących śmierci brata i zabójcy nie zrozumiał, bo
morderca brata poety członków nie rozplatał; a po 3) za grzech
 poczytuje Janickiemu, że odezwał się z tak bluźnierczym życzeniem.
 Kto zresztą zabójcę ukarał? czy gmina sama, w chwili wybuchu
 gniewu pierwszego, czy też rzecz wytoczyła się przed sądem wój-
 towskim?

II.

Poezye Janickiego wszystkie z małemi wyjątkami nacechowane są piętnem głębokiego smutku i rzewności, czyli tłumacząc się inaczej, jednym z pierwiastków poezyi jego jest żałoba i smutek głęboki. Opiewa bowiem w elegiach i epigramatach, to dzieje własnego życia, prawie ciągłą chorobą nękanego; to zgon bolesny osób zasłużonych w kraju lub dobroczyńców własnych; to głosi wypadki historyczne, smutne i klęskami brzemiennie, co ojczyznę lub chrześcijaństwo w niedoli pogrążyły; to składa podziękę czującą za dobrodziejstwa w niedoli lub opuszczeniu odebrane od dostojników w kraju i za granicą; to wreszcie skromne wygłasza prośby o podanie mu ręki przyjacielskiej lub dłoni opiekuńczej, albo w gorącej modlitwie błaga Bogarodzicę o niemoicy i cierpień fizycznych odwrócenie. Niepodobna, aby przyczyną tego po wierszach wszystkich rozlanego smutku było to, że Janicki wiedział jako elegii i epigramatowi do twarzy smutek posępny. Owszem, własna natura skłaniała go do tego, pochopniejsza do smutku i poważnej poezyi, aniżeli do wesołości i pogodnych pieśni. Ilekroć coś przyjemnego spotkało poetę, szczęśliwy wewnętrznie znosił to spokojnie, i rzadko wrażenie krótkich, przelotnych chwil wesołych, któremi pasmo smutnych dni w życiu Janickiego się przeplatało, zapisał poeta w krótkim epigramacie. Lecz gdy przeciwności uderzyły, gdy bóle fizyczne na łożę go powaliły, gdy żądzę i pragnieniu oświecenia i ogłady niedostatek był na przeszkodzie; gdy ciosy i klęski ugodziły w kraj lub zasmuciły życzliwych mu mecenasów: wtedy pieśni składać uczyla go własna niedola, miłość kraju i spólczenie wdzięczne; wtedy próbował skargą, przekonaniem, pociechą koić żal i boleść, lub wylawszy ból duszy w słowach na papier, przywrócić jój spokojność.

Drugim pierwiastkiem poezyi Janickiego jest miłość kraju rodzinnego. Ta miłość zaprawiła kilka utworów poety gorzką satyrą lub podała sposobność do nakreślenia obrazu smutnego następstw, jakie z przywar, nałogów i ułomności ziomków wywłazać się i na kraj spłynąć mogą. Umię gromić Janicki. Gdy na złe, co w kraju zagnieżdzać się

zaczyna, gdy na dumę i brak patryotyzmu szlachty powstaje, nie tai gniewu i oburzenia; siekąc i chłoszcząc, prażąc sztyderstwem lub kłając dowcipem, odkrywa bez ogródki i miłosierdzia wady i słabości społeczeństwa, odróżnia szczerłość od obłudy, prawdziwe przyjaźnie od farbowanych, poświęcenie się dla dobra publicznego od prywaty i t. d. Najlepiej pouczy nas o tém wiersz „Do Panów Polskich” w roku 1538 napisany:

Jakieżto straszne jędze do brzydkiej niezgody
Was dżgają i strącają w przepaść zguby własnej,
Panowie, zacy rodzie, Lechowe potomstwo,
Was, co słyniecie z sławy w boju i pokoju?
Jakaż wściekłość, szal jaki losu was unosi?
Lub jakaż was piekielna potęga popędza,
Umysły pobudzając do wzajemnej waśni
I do rozterku serca podżegając bratnie?

Wszyscy macie cel jeden przed sobą wytknięty,
Miłość wasza ogarniać winna ten sam przedmiot;
A przecie, chociaż prawy tór widzicie, którym
Pójść wam wypada, każdy w inną bieży stronę?
Na przeszkodzie prywatą, nienawiść i swary,
I gniew, który warzycie skrycie w sercach waszych,
Warzycie skrycie, i choć zapaleni gniewem,
Taicie, kłamiąc twarzą przyjaźń farbowaną.

Pozdrawiacie się często nawzajem listownie
I w każdym liście pełno oświadczeń z przyjaźnią;
Choć w domu słowa głoszą co innego, kryje
Uczucia wasze chytrą grzeczności powłoka!
Odwiedzacie się pilnie, witacie z uśmiechem,
Wzajemnie się ściskacie różnie i na przemian;
Wiwaty cudne ucztę przeciągają cudne
I prze zdrowie zalewa się gardło obłudne
Sporemi kielichami! Ba! wy gracie także
W malowane obrazki, kładąc je na złoto!
Boć to sztuka, co mężom dostojnym przystoi!
W tej sztuce też podobno ćwiczył się Kamillus
I Decyusz, co za kraj chętnie dali gardło!

Cóż mówić o podarkach? W tym względzie o lepszą
Idzicie, aby świadczył dar o życzliwości.
Ten tego zowie panem, ów bratem i ojcem,
Ten mu zięciem, ów teściem, ci koligatami;
Jeden służby powolne zaleca ci, drugi
Lat tobie Nestorowych życzy. Oh! obłudna
Uczciwości! O serca fałszywe, pod skórą
Owczą oddychające zajadłością wileżą!

Jak miód słodkie wasz język i postępowanie,
 Lecz pod miodem ukryty w duszy jad zabójczy;
 Nim pryskacie, gdy sprawa przed wami publiczna
 Wytacza się i względów doprasza się od was.
 Wtedy wolno ją zdeptać lub dźwignąć; lecz ledwie
 Kilku się znajdzie między wami tak ucziwych.
 Wtenczas zjadłej zawiści żagiew utajona
 Wybuha, płomieniami strzelając wysoko;
 Wtenczas różne się jawią chęci, wtenczas w toku
 Jednej sprawy burzliwa waśń skłóci umysły.
 Nie, że nie dobre zdanie, nie dasz głosu na nie;
 Nie, ten co z niem wystąpił, dawno wrogiem twoim.
 Więc za hańbę uważasz, pójść za wnioskiem lepszym,
 I wolisz wzięść nagrodę własnej swój głupoty.
 Wždy dobro kraju depcesz i sprowadzasz klęski
 Powszechne na ojczyznę, folgując gniewowi;
 A przecie, jak ów książę mędrców rzekł, zrodzonyś,
 Nie, abyś własnej patrzył korzyści, lecz kraju i t. d.

Epigramata Janickiego treści satyrycznej przyprawione są często solą attycką; odznaczają się dowcipem bystrym, a sztyd lekki i żartobliwy nie kole ani obraża. Słowem, epigramata te nawiedzone są humorystyką, rozśmieszają i bawią.

Do przyjaciela serdecznego, który zapewne o urząd żupnika wielickiego się ubiegał, tak oto się odzywa:

Słone są pisma twoje, słone mowy, nawet
 Stół zastawiasz słonemi zwykle potrawami,
 Zaskługujesz, by czego życzyłem doprawdy,
 Król tobie żupy solne przeznaczył Wielickie (31).

Krzysztofowi Biskupskiemu taki położył nagrobek:

Pijany mnie zabija szablą, że wezwany
 Wieczorem mieć udziału nie chciałem w hulance!
 O biada! jakież w kraju naszym obyczaje!
 Choćbyś chciał, trzeźwym być ci nie wolno bezkarnie.
 Pijaństwo da przyjaciół, da sławę, zaszczyty,
 Z majątkiem dostojęństwa. Więc pij, gdyś nie głupi!

Księgę epigramatów taki zagaja wiersz wstępny:

(31) Syrokomla w przekładzie z żup wielickich (*Veliciensae ovile*) zrobił *Walenciensa*.

Na dworze mile przyjmą cię pewnie, książeczko!
Co z tego, choć ogłady nie masz, możesz wnosić:
Długie bankiety, uczyty i śniadania długie,
Lecz kuse suknie lubi dwór i krótkie piosnki.

Wiersz na obraz Penelopy tak brzmi:

Penelope dwadzieścia lat, gdy mąż na wojnie,
Wierności dochowała, wśród natrętnych gachów.
Gdy mężów nie ma, nasze też żony powszechnie
Nabożny, by w zakonie, pędzą żywot w domu;
A, by świątobliwszymi były i nie kusił
Ich szatan, zatrzymują na noc eksorcystów!

Niesprawiedliwie osądziłby Janickiego, ktoby go w elegiach nawet o jednostajność nużącą chciał pomówić. Choć smutek, rozlany po wszystkich prawie utworach, brzmi niby oddźwięk udręczonego chorobami żywota; choć poeta sam o elegiach swoich w pierwszej wypowiada:

Posepna szata moja, posepne oblicze,
Bo strój ten treści mojej przystoi najwięcej:
Nie bowiem oprócz chorób, jęków, lez; boleści
Nie opiewam i nie znam; ztąd *smutną* się zowie.

przecie w załosnych tych i rzewnych nutach różnaitość jest wielka. To tęsknota, żal głęboki lub zaduma ogarnia poetę, to w smutku pociesza się nadzieją, że złe przeminie; to rozpacza prawie i zwątpił o wszystkiém; to niepokój miota nim frasobliwy, to z pokorą poddaje się woli Opatrzności, a wszędzie nastraja lutnią stosownie do usposobienia duszy. Żywsze i weselsze są jedynie eleg. XXI do Franciszкана, eleg. XII do Krzyckiego, eleg. XVII do Sprowskiego Stanisława i elegia do Piotra Myszkowskiego. Poważnym nastrojem, dalekim od smutku jednak odznaczają się eleg. XI do Krzyckiego i epithalamion. Kiedy do Krzyckiego odczytał się pierwszy raz poeta, zdrow był i czerstwy i jedynie pragnienie nauki i ogłady umysłowej niepokoiło młodzieńca ubogiego; a gdy pieśń ślubną królowi śpiewał, zwalczył ból fizyczny i zajęty ważnością przedmiotu, zapomniał zupełnie o sobie, o tórn, co go dolegało, i wyśpiewał pieśń pod względem treści, jej rozkładu, formy i wysłowienia najudatniejszą.

Trzecim pierwiastkiem poezyi Janickiego jest skromność i trwożliwość. We wszystkich utworach większych

mniej więcéj, wyjąwszy Dyalog i Epithalamion, skromność ta i trwożliwość krępują i tamują polot śmielszy myśli. Bogdaj czy nie niskie pochodzenie i ubóstwo Janickiego Muzie odebrały śmiałość i pozbawiły rzutkości i energii! W początku elegii pisanéj do Stanisława Hozyusza, czytamy te słowa:

Więc zawsze milczéć będziesz, Muzo, i sromotnie
Trwożyć się? Przecz tak lękasz się po wieśniaczemu!
Małodusznego człeka zbądź głupiej bojaźni
I miéj serce i t. d.

Może słowa te tłumaczą najwymowniej przyczynę cięcho i skromnego toku pieśni Janickiego, któryby chętnie nie własną tylko osobą, nie sprawami Węgier lnb chrześcijaństwa jedynie, albo smutnemi wypadkami w rodach różnych zaprzętał czytelnika, ale może z energią chłostałby zdrożności w kraju się upowszechniające i bezprawia możnowładców i szlachty, dbających więcéj już o prywatę niż o dobro pospolite, gdyby było można odezwać się bezkarnie z czémś takim, gdyby nie był potrzebował lękać się poeta smutnych bardzo następstw podobnej śmiałości. Dlatego w dwóch poematach, na widok publiczny nie wydanych, gdy zbyt śmiało był wytknął i zgromił szlachty nadużycia i nieszlachetne, nierycerskie wcale życie, odzywa się, i to w „*Querela Reipublicae*” przez usta Polski saméj przemawiając do szlachty:

Lecz prawdy nienawidzisz śmiertelnie, bo prawdę
Mówiących ci pozbawiasz dostojęństw i z mienia
Obierasz!

a w poemacie „*ad Proceres*” sam do siebie:

Lecz wolę, bo tak lepiej, milczéć, aby ktoś tam
Nie ozwał się: Patrz, szewcze, swojego kopyta!

Lecz jeżeli Janicki zamilczał o nie jedném, nad czém bolał sercem, jeżeli wielu wad i zdrożności nie skarcił tak, jak na to zasługiwały, z drugiej strony wolny jest od zarzutu pełzania i czołgania się przed możnowładcami. Choć dla niskiego rodu i ubóstwa w zależności od nich zostawał, przecie w tym stosunku dla niego może niedogodnym umiał za-

chować godność męża uzacnionego nauką i nie spodlił się żadnem pochlebstwem ani zbyt uniżoną pokorą; i dla téj zacności duszy niewątpliwie był tak drogi i w taką poszedł cenę u mężów światłych, jak Łazarz Bonamik, Jan Antonin, Mielecki i i.

Jedną z najprzedniejszych zalet poezyi Janickiego jest ta, że, jakkolwiek poeta czytał się pisarzy starożytnych, tak rzymskich jak greckich, choć obeznany był dokładnie z drobnymi nawet szczegółami starożytności klasycznej, korzystał bardzo umiarkowanie ze skarbu erudycyi swojej i nie popisywał się, jak było modą w owym wieku, wiadomościami historyczno-mitologicznymi, któremi do przesytu zasilali się później nawet jeszcze klasycy nasi i obcych literatur. Już to Olimp grecko-rzymski, wyjąwszy najwcześniejsze utwory, rzadko kiedy figuruje w poezjach Janickiego; a jeżeli gdzieś niegdzie imię bóstwa wspomina poeta, użył go albo w znaczeniu przenośnem, np. *sacra dei Clarii* i t. p., albo oznaczaniem np. nazwiskiem *Juppiter*, *Jovis*, *Tonans*, chrześcijańskiego Boga. Pod tym względem, t. j. pod względem prostoty, nie ubiegając się za osłoną, utkaną misternie wprawdzie, lecz z samych błyskotek i świecidełek pożyczanych, Janicki najwięcej zbliżył się do Tybulla; a wiadomo, że Tybulla znów poezya spokrewniona duchowo najwięcej z nowożytną.

Co dotyczy budowy wierszy w poezjach Janickiego, nie są one tak gładkie i potoczyste jak Tybullowe; choć wielkiej łatwości w składaniu ich poecie odmówić nie można. Gdziekolwiek widoczne są ślady trudności, z którymi łamał się i walczył poeta. Częstokroć wiersz jest metrycznie foremny, mniej jednak udatny; a z niedostatku tego wywiezuje się nierzadko niedostateczność druga: że myśl w mniej udatnych wierszach nie gładko się rozwija. Ostatnie jednak utwory Janickiego odznaczają się dykeją i potoczystością nienaganną.

Język przypominający wysłowienie Tybullowe, jest poprawny; lubo nie wszystko, co Janicki napisał, podpisałby i pochwaliby poeta złotego wieku literatury rzymskiej. Jest bowiem w poezjach poety polsko-łacińskiego dosyć naleciałości późniejszych, z jakimi tylko u Ojców kościelnych lub poetów średniowiecznych spotkać się można. Nie poczytuję

jednak Janickiemu za złe, że niekiedy według analogii utworzył zwroty, wyrażające pojęcie rzeczy nieznanej starożytnym (32); ale są formy słów i imion przestarzałe lub bardzo rzadko używane przez poetów rzymskich, a nigdy przez elegicznych, ani epigramatycznych; mają wyrazy niekiedy znaczenie dawniej im obce; są konstrukcye zbyt często użyte przez Janickiego, z którymi u wzorowych poetów wcale nie, u późniejszych rzadko spotkać się można; wysłowienie niekiedy nie nadaje się do utworów uczuciowych i ma je chyba satyryk lub komedyopisarz: są wreszcie choć bardzo rzadko, nierówności językowe i metryczne.

Wykazawszy zalety i niedostatki poezyi Janickiego, winienem dodać, że poeta nasz miał sławę europejską i że Niemcecy, jakoteż innych narodów uczeni i rymopisowie łaciniści chwalili jego utwory i wielbili ich autora. Pomijając wszystkich innych, wspomnę tu tylko o nie złym wierszu na pochwałę Janickiego napisanym p. t. *„In novam Clementis Janicii Poloni Poematum Editionem (Boehmii) przez Criseniusa Beroensis P. A.* Oprócz tego piękny i udatny wcale wiersz na pochwałę Janickiego napisał jakiś M. K., nie Polak, ale cudzoziemiec od dawna osiadły w Polsce. Wiersz ten wydrukowany na luźnej karcie in 4to bez paginacyi, bez roku i miejsca druku, a mający napis: *In Clementem Janicium, poetam laurigerum, in genere elegiaco inter Polonos principem*, posiada Bibliot. Ossolińskich we Lwowie. Początek wiersza w przekładzie tak brzmi:

Janicki, czy na jasnej ty gwiazdzie Woznicy,
Czy na innej, co świeci na północnym niebie,
Przebywasz, (bo świetlisty Olimp bez pochyby
Objężdżając, na ziemię rodzinną z siedziby
Niebian patrzysz), pozdrawiam serdecznie z ziemi, z
Na którą nie od wczora zamieszkuję, ciebie.
A pozdrawiam cię w obec polskiego plemienia,
Którego będziesz chwałą wieczną i ozdoba!
Obyn w hołdzie składając ci ślubione pienia,
Na twój ton lutnią strojąc mógł zrównać się z tobą!

Następnie opowiada, że czytając w młodości Owidyusza, tak pokochał tego poetę, że nieraz łzy smutku przele-

(32) N. p. *ludere pictis tabellis*. P. rozprawkę w progr. Szkoły Gł. wyżej wzmiankowaną.

wał z tego powodu, że wieszczą rzymskiego wygnano na puszcę sarmacką i że lutnia jego przepadła bez śladu. Przybywszy w dojrzałym wieku do Polski, gdy Janickiego poezye odczytał, był przekonany, że je poeta polski wydzwonił na lutni Rzymianina. Poszukiwania wprowadziły go na ślad niezawodny. Oto syn Maji, Merkury, wygłaszając prorectwo, że:

Przyjdzie czas, pokonana orężem Północy
Runiesz Romo, co Getów masz teraz w swęj mocy;
Lecz przyjdzie czas też, kiedy wzbudzi łańciskiem
Pieśniami zazdrość w tobie młodzian z Scytów ziemi.

przekrył po śmierci Owidyusza lutnią wieszczą rzymskiego w jaskini tuż po nad jeziorem żnińskim. Tam po długich wiekach, kiedy morowe powietrze panowało w powiecie żnińskim i wyгнаło z domów mieszkańców do lasów i jaskiń, znajduje lutnią ojciec Klemensa, a nie wiedząc, co z nią począć, bo ręka jego stwardniała od pługa ciężkiego, podaje ją synowi małemu, aby się nią bawił. Aliści ledwie Klemens strun dotknął się, wydobywa z nich boskie dźwięki, staje się drugim Owidyuszem, i od dnia tego ziemia polska już nie jest barbarzyńska! Innych chwalców Janickiego wymienili Maśłowski i poprzednio Boehmius.

Co dotyczy wydań elegii i epigramów Janickiego, wszyscy dotychczasowi biografowie poety donieśli, że pierwsze ukazało się jeszcze za życia jego, i to p. t.: *Clementis Janitii Tristium Lib. I. Variarum Elegiarum Lib. I. et Epigrammatum Lib. I. (Cracoviae, ex officina Viduae Unglerianae. A. 1542. 8)*; ale nikt o powtórnej edycji tychże elegii i epigramów przed Lipską Boehmiusa nie wspomina. A przecie albo trzy edycje wyjść musiały wraz z Boehmiusową, jeżeli roku 1542 za życia poety wyszła pierwsza, albo ukazały się w ogóle dwie tylko, a wtedy wydanie z roku 1542 jest zmyśłone i figuruje niesłusznie w spisach bibliograficznych. Doniesienie o wydanej za życia poety edycji polega i opiera się oczywiście na liście *Jerzego Sabinusa* do Stanisława Dziaduskiego pisanym w kwietniu r. 1543, (a zatem krótko przed śmiercią Janickiego) z Frankfurtu nad Odrą. W liście tym pisze Sabinus: *Et nuper editis tribus Elegiarum libris Janitius Poeta praeclarum sui specimen dedit. Za Sa-*

binusem Boehmius w wydaniu Janickiego z r. 1755 powtarza: że ukazały się elegie *bez wzmianki roku i miejsca druku* w Krakowie z drukarni Unglerowej pod koniec r. 1542, i przytacza tytuł powyżej podany (33). Zdanie zaś swoje że r. 1542 wyszły, popiera powagą i doniesieniem owém Sabinusa mówiąc: *Facit in rem nostram praecipue Sabinus relq.* (w przedmowie). Staranniejsze jednak rozpatrzenie się w egzemplarzu przysłanym mu przez Janockiego z księżnicy Józefa Andrzeja Załuskiego, na którego karcie tytułowej i nigdzie (jak wolno wnosić ze słów własnych Boehmiusa), nie było wzmianki roku ani miejsca druku, byłoby go przekonało, że nie za życia Janickiego, jeno najwcześniej r. 1545 edycja ta pierwsza mogła się ukazać. Napis bowiem nad pierwszą zaraz elegią do Samuela Maciejowskiego byłby niestósowny w edycji z r. 1542, choć i w wydaniu z r. 1545 lub 1546 jest niedorzeczny, gdyż w ogóle elegia, pisana przez Janickiego do Samuela Maciejowskiego, jako kancлера i biskupa krakowskiego, jest anachronizmem. Edycji téj, z której Boehmius zrobił przedruk, posiada jeden egzemplarz po dziś dzień Biblioteka Ossolińskich we Lwowie (34) i (bez karty tytułowej) Biblioteka główna w Warszawie. Tę téż edycją miał w ręku oczywiście Janocki, boć udzielił ją Boehmiusowi; a przecie wspomina on wyraźnie o roku i miejscu druku, polegając snąc na tém samém źródle, co Boehmius, jako dowodzi ustęp z listu Sabinusa przytoczony (35). Sądzę, że i Wiszniewski nie inną miał edycją w ręku, choć on o drzeworycie: tarczy z ozdobami biskupie mi i herbem Ciołek, wspomina, o czém zresztą nikt nie donosi.

(33) Jedyne Pamiętnik Warszawski w rozpr. *Klemens Janicki* z r. 1801 donosi, że edycja Isza wyszła r. 1541 in 8vo. Według teje rozprawy Janicki miał umrzeć już r. 1542.

(34) Tytuł pierwszego wydania (w Bibliot. Ossol.) brzmi: *Clementis Janitii, poetae laureati, Tristium Lib. I., Variarum Elegiarum Lib. I., Epigrammatum Lib. I.*; 8vo, kart nieliczb. 52, (jak w Warszaw. Bibl. Główn. i Wiszniewskiego edycji) bez miejsca druku i roku.

(35) P. *Janociana*, T. I, str. 135 i *Janotzki*: Nachrichten v. d. s. B. in d. G. Z. B., II, 44.

Zdaniem mojem nie bardzo wierzyć można doniesieniu Sabinusa. Może znał elegie Janickiego z rękopismu, może mu je sam Janicki czytał; bawił bowiem Sabinus często w Polsce, na dworze Krzyckiego, w Krakowie i i. m. (P. Sabinus eleg. III, 4. pag. 78—81) i dla tego, usłyszawszy, że wyjść mają z druku, wspomina o tém w liście do Dziaduskiego. Wspomina on wreszcie o trzech księgach elegii, kiedy tylko o dwóch ks. elegii, a jednej epigramatów mowa być może. Dalej niepodobna przypuścić, aby ślad téj edycji pierwszej zupełnie zaginął, a mniej jeszcze prawdopodobnem, aby ktoś przecie nie był miał wiedzieć o dwukrotnej edycji elegii Janickiego przed wydaniem Boehmiusa. (Boehmius swoje zowie: *denuo excussa*). A zatem zdaje się być prawdą niezbitą, że wydanie pierwsze, które posiadamy, jest z r. 1545—1548. Dedykacją zaś elegii I zrobił wydawca, zmieniawszy nedorzecznie, choć stosownie do zmian zaszytych w urzędowaniu tytuły Samuela Maciejowskiego. Zresztą wszystkie napisy elegii i epigramatów później są dorobione i ztąd wytłumaczyć można niezgodę w napisach nad niektórymi utworami (36).

Drugie wydanie jest *Boehmiusa Ehrenfried*, mające tytuł: *Clementis Janicii Poloni poetae laureati poemata*, Lipsiae, 1755. 8. *apud Jo. Georg. Loevium*. Boehmius bez krytyki wszelkiej przedrukował krakowskie wydanie, przejął jego błędy, dodał nowe i oszpecił swoją edycją interpunkcją tak fałszywą, że śmiało twierdzić można, jako mało co poezye Janickiego rozumiał. Tak np. w El. I, w w. 45—46, gdzie albo przecinek jeden po *advenio* położony był na miejscu, albo wcale żadnego nie potrzeba, Boehmius tak wydrukował:

Nuncius a quodam, media de plebe, poeta,
Advenio, parvi jussa secutus heri.

Po *heri* ma kropkę, kiedy tymczasem powinien być średnik tylko lub dwukropek, bo następujące: *ut venerer te*

(36) Różnica w napisach trafia się głównie nad epigramami, które w Krzyckiego rękopismach gdzieś tam są umieszczone np. Epigr. 14. *De innocentia* w rękop. poznańsk. (Bibliot. Raczyńsk.) brzmi: *Joannicius Clemens in calumniis Stanisłai Orzechowski cett.*

relq. łączy się ściśle z poprzedzającym. Więcej przykładów nie przytaczam, bo czytelnik na każdej stronie tego rzadkiego już zresztą dzisiaj wydania mnóstwo ich napotka. Wspomniałem zaś o tém jedynie dlatego, aby przestrzedz, że na sąd Janockiego w takich rzeczach nikt nie powinien się spuszczać, kiedy Boehmiusa wydanie w tom. I str. 140 zowie: *nitidissimam atque emendatissimam!* Zaiste, takie wydanie nie dowodzi téż, że Boehmius był: *liberalibus artibus optime instructus* relq. (37).

Z innych poezyi Janickiego „*Querela Reipublicae Regni Poloniae, anno MDXXXVIII conscripta Clemente Janicio autore*” wyszła drukiem bez wzmianki miejsca i roku. Egzemplarz drukowany posiada Bibl. Ossol. we Lwowie in 4to, kart 4 nieliczb. Pod tytułem jest wiersz: *Ad Pium Umbra Viatorem, Clementis Janicii*, trzy pary dystychów, z których wynika, że to edycja już zmarłego autora (38). Pod napisem powyższém *Querela* i t. d. mieści się w tém wydaniu właściwa *Querela* i drugi wiersz: „*ad Polonos Procures*.” Obydwa poemata znajdują się także w rękopiśmie poezyi Krzyckiego w bibliot. Świdzińskich w Warszawie, od stron. 245—264 wraz z wielu epigramatami Janickiego pod tytułem: *Ex poematis Clementis Janicii de Januszkowo, Andreae Cricii, archiepiscopi Gnesnensis, alumni* (39).

Życia królów polskich wyszły podług Janockiego i Wiszniewskiego naprzód w Antwerpii r. 1563 w drukarni Sylwiusa (40). W Krakowie ukazały się z napisem: *Vitae*

(37) Boehmius w przedmowie powiada: *Is vero pro ea, quae nos intercedit veteri amicitia* (t. j. Janocki); a zatem sąd Janockiego o Boehmiusie samym i o jego wydaniu jest przyjacielski! P. Masłowski, str. 27. Omyłki drukarskie w wydaniu krakowskiém i Boehmiusowem, i jak je poprawić należy, tudzież zmiany w tekście pożądane wymienilem w rozprawie łacińskiej wyżej wzmiankowanej. Tu w ogóle powiem, że prawie wszędzie, gdzie te dwa wydania się różnią, trzymać się należy krakowskiego.

(38) Trudno dociec, zkąd wieść się rozeszła, że wydanie to ukazało się w r. 1638.

(39) Rękopism ten poezyi Krzyckiego jest prawie współczesnym, bo z r. 1551.

(40) P. Wiszniewskiego list polsk. T. VI, str. 259, uwag. 377. Janociana, w biografii Janickiego. I, 132 nstęp.

Regum Polonorum Elegiaco carmine descriptae, auctore Clemente Janitio Polono Poeta laureato. Cracoviae ap. Lazarum Andr. 1565 w 12ce. Kart po jednej stronie liczbowanych 16. Edycją tę ma Biblioteka Ossolińskich we Lwowie. Z takimże tytułem ukazały się powtórnie w Krakowie r. 1574, w 12ce. Na tytułowej karcie drzeworyt, orzeł na tarczy, 16 kart liczbowanych po jednej stronie, z przedmową Sylwiusa do Zalewskiego datowaną z Antwerpii. Ostatnie życie jest Zygmunta Augusta. Wydanie to ma bibliot. Świdzińsk. w Warszawie. Po śmierci Stefana Batorego albo może w roku jego śmierci wyszło Życie królów z takimże tytułem, w 12ce, bez wzmianki miejsca i roku druku. Na karcie tytułowej drzeworyt: smok z napisem na wstędze: *Salus Vitae*; 16 kart druku wraz z tytułem, nieliczbowanych. W końcu mieszczą się życia Zygmunta Augusta, Henryka Walezyusza i Stefana Batorego. Wydanie to, niewspomniane dotąd przez nikogo, które niewątpliwie wyszło w Krakowie, posiada Bibliot. Główn. w Warszawie. Do tego wydania, jako też do krakowskiego z r. 1574 dodano wiersz: *In Polonici Vestitus Varietatem Dialogus Cl. Janitii*. Życia królów wyszły następnie pod tytułem: *Chronicon Dynastiarum Regni Poloniae, editum primitus studio ac opere Clementis Janicii P. L., nunc recensitum a Jacobo Gadebuschio*, w Gdańsku, r. 1621, w drukarni Grzegorza Rhetiusa, 4. kart nieliczb. 18. Na odwrotnej stronie karty tytułowej jest spis królów polskich, na następnych epigramata opiewające ich życia, potem „*Decastichon Memoriale*,” zaczynające się od słów: *Dux Lechus, binus, Vismirus, Consortia, Cracus* cett., dalej *Typus Dynastiarum Poloniae* i odezwa do czytelnika, w której powiada Gadebusch, że, kiedy Janicki poszedł za porządkiem przekazanym przez Macieja z Miechowa, on trzymał się Bielskiego Jana, i dlatego dodał 10 epigramatów. W tym wydaniu życia królów aż do Zygmunta IIIgo włącznie opisane. Po owej odezwie do czytelnika następuje *Dialogus Vestitus Polonici Varietatem* relq. Wydanie to posiada Bibl. Ossol., Świdzińskich i podobno kórnicka Działyńskich. W r. 1670 wyszły też życia królów z recenzji *Gassoviusa*, z kontynuacją aż do Michała Korybuta, w *Stendal*, i w tym samym roku także w *Krakowie*. Pierwsze ma Bibl. Ossol. we Lwowie. Co dotyczy innych

wydań, których znaczna liczba wyszła, odsyłam do Janociana i Wiszniewskiego (p. Masłowski, str. 17) (41).

Życia arcy-biskupów gnieźnieńskich wyszły pierwszy raz w Krakowie r. 1574 z drukarni Stanisława Scharffenberga, pod tytułem: *Clementis Janitii Poetae Laureati Vitae Archiepiscoporum Gnesnensium, per Andream Tricesium, Equitem Polonum, Secretarium Regium, nunc primum in lucem Hieronymi Garvassii Cancellarii Gnesnensis cett. auspiciis aeditae*. Dodane są życia arcybiskupów gnieźnieńskich po Krzyckim aż do r. 1574 przez tegoż. Na odwrotnej stronie karty tytułowej drzeworyt, herb Grzymała, a około herbu napis: *Hieronimus Garwasky, Cancellarius Gnesnensis, Decanus Łowiciensis*. Na następnej karcie umieszczony naprzód epigramat Andrzeja Trzycieskiego: *In insigne gentis Grimaliorum* (w. 12), dalej *Clementis Janitii Po-*

(41) Wydania krakowskie z r. 1574 i drugie (bez wzmianki miejsca i roku druku) i Gadebuscha gdańskie różnią się znacznie. Różnice te są następujące: w obu krak. po „*Lechus I*” następuje „*Posteritas Lechi*,” w gdańskim za to „*Laechus II*” i *Vismirus*. Zjąd *Lechus II* w obu krak. jest t. s. c. *Laechus III* w gdańskim. *Lesco primus* (w kr. 1574) t. c. *Premislaus s. Lesco I* (w krak. b. m. i r. dr.) i t. c. *Lesco v. Laechus IV* (w gd.). Potem w gd. następuje *Laechus V*, czego w krak. niema. Dalej *Lesco II i III* w obu krak. t. c. w gd. *Laechus VI i VII*, a *Lesco IV* t. c. *Laechus VIII*. Krakowskie po Bolesławie Chrobrym mają epigram na św. *Wojciecha*, a po Bolesł. Śmiałym na św. *Stanisława*. Za to gd. po *Kazimierzu II* ma epigr.: *Helena cum filio i Vladislaus III*. Następnie *Lesco V albus*; w obu krak. t. c. *Lesco IX albus* w gd.; lecz ten ostatni epigr. przed wspólnymi trzem wydaniem wierszami ma 6 własnych. *Lechus VI niger* (obu kr.) t. c. *Laechus X niger* (gd.). Tylko krakowskie mają epigr. „*Henricus Probus*.” Władysław III Łokietek, Władysław IV Jagiełło i Władysław V (krak.) są t. c. Władysł. IV, V i VI (w gd.). Na Zygmunta Augusta, Henryka Walezyusza i Stefana Batorego są inne epigr. w Gd., inne w krakow. (Trzycieskiego i Klonowicza 2). Oprócz tego są w tych wydaniach różnice w nazwiskach królów np. *Siemomistus* (w krak. z r. 1574) jest *Semomistaus* (w drug. krak.) a *Siemomislus* (w gd.). W gdańskim nadto przez omyłkę druk. życia Bolesł. III i Władysł. II umieszczono przed epigr. na Bolesł. II i Władysława Hermana. Wreszcie krak. w epigr. 7. *XII Palatini iterum* ma w w. 4, *Lechidis*, co w gd. poprawiono na *Lechitis*. Gd. ma w epigr. na Bolesł. V Wstydliwego w w. 1. *Sarmaticus furor* za *Tartarius furor*, a w epigr. na Leszka Czarnego w w. 1, *locustatum* (om. druk.) za *locustarum*.

loni ad Gnesnam epigr.; a na odwrotniej stronie karty drugiej wiersz Andrzeja Trzycieskiego: *Ad Gnesnam* i drugi do Garwaskiego, opiekuna swego. Od karty 3ej poczynsz na kazdej z nastepujacych 48 stronnice jest jeden zyciorys i herb rodzinny arcybiskupow umieszczony az do Jakuba Uchańskiego, posunietego na stolice arcybiskupia r. 1562. Na 27-mej karcie wiersz Trzycieskiego do tegoz Uchańskiego, pod wzgledem budowy wiersza i zkadnadtakze przypominajacy Horacego od. I, 3. Potem nastepuje katalog arcybiskupow gnieznieniskich alfabetyczny; na ostatniej zas stronie drzeworyt; tarcza z herbem: koziel na dwuch nogach tylnych stojacy, nad lhem trzy gwiazdki. W ogole kart nieliczbowanych wraz z tytulowa 28. Wydanie to posiada Bibl. Glow. w Warszawie. W Boehmiusa wydaniu zycia arcybiskupow gnieznieniskich wraz z wierszem „*Ad Gnesnam*” przedrukowane od str. 104—115 (az do Andrzeja Krzyckiego).

Co dotyczy epigramatow pisanych przez Janickiego, nigdy one same nie wyszly, lecz znajduja sie w wydaniach elegii. Wszakze nie wszystkie tam sa zebrane, i wiele zapewne udaloby sie nagromadzic z innych dziei i rękopismow. Tak np. epigram „*Ad Pium Umbra Viatorem Clementis Janicii*” wydrukowany, jak widzieliśmy, na tytulowej karcie *Querelae*. Tenze sam epigram mieści sie w rękopiśmie Bibliot. Raczyńskich poezyi Krzyckiego (II, H, b, 7) pod tytułem: *Epitaphium Clementis Janicii, quod vivens ipse sibi fecit*. Masłowski znalazł go takze w bibliotece kórnickiej w rękopiśmie poezyi Krzyckiego (42). W tymze rękopiśmie

(42) Epigram ten brzmi:

Carminē qui potui (a) tigres (b) mulcere severos,
Non potui mortis flectere fata ferae.
Omnia, roscidulae (c) quaecunque sub orbe Dianae
Vivunt, sunt fatis interitura suis,
Est igitur nefas vanis (d) confidere rebus,
Nec petit ad superos mens nisi pura Lares.

Przytoczyłem epigram ten, aby wykazać przy tej sposobności różnicę tekstu w rękopismach i drukow. *Querela* w Ossol. bibliot. a) w Pozn. Racz. *potuit* za *potui*. b) wszystkie mają: *tygres*. c) Pozn. R. *possidulae*; Kórnicki D. *rosidulae*. Quer. Ossol. *rossidulae*. Poprawilem *roscidulae* od *roscidus* „zroszony, rosisty,” co wcale

ma być wiersz Janickiego na herb Krzyckiego „*Kotwicz*” i drugi na Stanisława Orzechowskiego „*Turcica*.” W dziele zaś Groickiego „*Porządek spraw i sądów miejskich*” z r. 1559 na karcie pierwszej po tytule, jest wiersz na herb Tarnowskich z podpisem *Clemens Janicius*, w którym Polak cudzoziemcowi tłumaczy herb rzeczony. Nie wątpię, żeby w rękopismach Krzyckiego poezji, których tyle posiadają biblioteki we Lwowie, Kórniku, Poznaniu i t. d., lub w innych dziełach więcej jeszcze epigramatów Janickiego dotąd nieznanym się znalazło.

Donosi Wiszniewski w Hist. lit. VI, 260. Uwag. 377, p. k., że kilka Janickiego poezji *miłosnych* płynnym wierszem przełożył *Franciszek Zagórski*, i w dziele: *Muzeusz poeta grecki* w Warszawie r. 1796 8 umieścił. Za Wiszniewskim powtórzyli to Lesław Łukaszewicz, str. 156 i Masłowski str. 29. Dziełko to „*Muzeusz poeta grecki o Leandrze i Erze* przekładania Franciszka Z. (agórskiego) z przydatkiem sielanek w Warszawie, w drukarni Korrespondenta, 1796 r.” posiada Biblioteka Główna w Warszawie; ale napróżno szukałem w niém przekładów poezji *miłosnych* Janickiego. Jest tam naprzód wiadomość o życiu i pismach Muzeusza; potem epos o Leandrze i Erze, do str. 22. Dalej Sielanki, w końcu nauka o wierszu Pasterskim (43). Z tém wszystkiem Zagórski Franciszek rzeczywiście przełożył podobno kilka elegii, nie pieśni *miłosnych*, (bo tych niema wcale; chybaby kto epigramata trzy do Elżusi przez to rozumiał). Dowiadujemy się o tém z artykułu „*Klemens Janicki*” umieszczonego w *Nowym Pamiętniku Warszawskim* na r. 1801. (Tom II str. 197). Autor artykułu tego powiada: „*Franciszek Zagórski, gładki tłumacz poematu Muzeusza, pod tytułem Leander i Hero, wydanego w r. 1796 w Warszawie, przełożył kilka elegii Janickiego na język polski. Z tych pierwszą, do Maciejowskiego (Samuela), umieszczamy.*” Po czem elegia ta wydrukowana w przekładzie. Żałuję, że tylko z przekładu téj jednéj elegii sąd wydać mogę o tłuma-

stosownym jest przymiotem Dyany. Podobnie w Eleg. XII, 43 w. czytać należy: *Surgere roscidulis flores miramur in hortis.* d) w Pozn. R. i Kórń. D. rękop. *variis* za *vanis*. Błąd metryczny w wierszu tym (*nēfas* za *nēfas*) już dostrzegł Masłowski na str. 25.

(43) Pomiędzy sielankami oczywiście przekładów tych niema.

czeniu Fr. Zagórskiego, bo niezawodnie dokładniejszym byłby i pomyślniejszym, gdybym wszystkie przekłady tłumacza miał pod ręką. Przecie sądząc z przekładu tej jednej elegii mniemam, że Fr. Zagórski, mając najwięcej wiadomości filologicznych ze wszystkich tłumaczy Janickiego, najzdatniejszym był do odtworzenia i spolszczenia tego poety, choć nie ma tego talentu poetyckiego, co Syrokomla. Dalej Wiszniewski w tej samej uwadze powiada, że elegie wytłumaczył *Urmowski*. Tém samém wydawcę *Almanachu Lubelskiego* na r. 1815 wydał za autora umieszczonego w almanachu przekładu trzech elegii Janickiego. W artykule bowiem „*Wiadomości o życiu Józefa Sygierta*,” napisanym przez Klemensa Urmowskiego, powiada tenże na str. 24 wyraźnie: „Z języka łacińskiego (Sygiert) z równą łatwością tłumaczył wiele poezyi współrodaka Klemensa Janickiego;” a na str. 25 dodaje: „Pomienione wyżej dzieła Józefa Sygierta zostały w rękopismach po największej części przy JW. Hr. Ossolińskim, w części daleko mniejszej przy W. Podoleckim, ojezynie onego (t. j. Siegerta); część najmniejszą posiada podpisany, mający sobie za obowiązek, przynajmniej przez wydanie na widok niektórych ułomków wypłacić dług tej czulej przyjaźni, którą miał z zmarłym.“ Umieścić następnie Urmowski przekłady następujące: Tyrteusza 4 elegie (pienia), jedno ejdyllion z Biona, z Moscha sielanekę i 3 elegie Janickiego: VII, X i XVI. Jakkolwiek Sygiert daleko lepiej rozumiał Janickiego, aniżeli Syrokomla, bo znał więcéj język łaciński i zabrał się do przekładu z większą starannością, przecie przekład jego nie pod każdym względem zasługuje na pochwałę. Są ustępy, które nie oddają rzeczywistój myśli oryginału; lecz głównie grzeszy Siegert rubaszością wyrażenia. W elegii III np. czytamy:

W pięć lat już *mały berbeć* do książki się biore
I zérkam choć z daleka na Muz świętą górę.

(w. 21) (*Devoveor studiis vixdum quinquennis honestis
 Musarum et primas collocor ante fores*).

a dalej:

Zkąd po dziś dzień ta woda niegodziwa, *pono*
Chłupie we mnie i nad mą pastwi się śledzioną.

(w. 119) (*Unde malum jecori, credo, arcessivimus et nunc
 Illa vetus vitam strangulat unda meam*).

albo: Lubiłem piosnki, żarty i *pieszczone złości*;
Z mlekiem jeszcze na brodzie nuciłem miłości,
 (w. 123) (Vel quia me citharae cantusque juvabant,
 Vel quia paene puer scriptor amoris eram).

albo w el. X. 32;

Iż z tobą większą dla mnie byłoby słodyczą
Żyć w niemieszkalnej puszcy lub z okropną dziczą,
 Niż gdyby nawet można, wszelkich rozkosz w niebie,
Za Panie Bracie z Bogi zażywać bez ciebie.
 (Ut malim tecum in terris, ubi nulla voluptas
 Sincera est, longas continuare moras.
 Quam sine te in coelo fieri conviva Deorum,
 Permittatur ab iis optio si qua mihi).

Możnaby jeszcze kilka innych ustępów z trzech elegii przytoczyć, gdzie, jak w ostatnim, pokazuje się niedostatek obeznania się ze starożytnością i gdzie przekreślił tłumacz myśl, nie zrozumiałwszy dobrze znaczenia słów *longas continuare moras*, albo, jak w pierwszych trzech, rubasznym wyrażeniem zeszpecił myśl oryginału: lecz sądzę, że i tych dosyć będzie, aby przekonać czytelnika, że w takim przekładzie zaciera się i ginie istotna cecha utworów Janickiego, t. j. ów nastrój poważny i owa tęskliwość rzewna, jaką właśnie te trzy pieśni są nacechowane. Trudno zgodzić się dalej na takie tłumaczenie: W Eleg. VIII, 49. *Carmina cum pleno recitavi prima theatro, Addideram menses ad tria lustra novem*, oddaje przez: „Wiosna mnie odbiegała dopiero szesnasta, Już pieśni moich słuchał gmin całego miasta.“ Podług Siegerta dalej w Eleg. X nie rodzina tęskni za Klemensem, jeno on za nią i do domowej zagrody; ojciec Janickiego także podług niego umarł, kiedy poeta jeszcze bawił w Italii. A że dla wiersza i rymu tłumacz często dodawał, czego w oryginale nie ma, np. w Eleg. X, 13.

(Fama recens semper, variis a partibus orbis).

Świeże zewsząd nowiny, *złe i dobre wieści*.

albo w el. VII, 116:

(Unguibus a teneris mihi bis decimum usque sub annum

Cruda exstinguebat nil nisi lympa sitim).

Do lat dwudziestu *smaku nie mający w winie*,

Zimną wodą pragnienie gasiłem jedynie.

przeto, jak powiedziano, przekład Siegerta nie zasługuje na bezwarunkową pochwałę. (Almanach Lubelski posiada Biblioteka główna w Warszawie).

O przekładzie Syrokomli (Wilno. 1851) już kilka razy wspominałem. Gdyby kto dodał to, co w przekładzie swoim samowolnie opuścił Syrokomla, gdyby sprostował to wszystko, co opacznie tłumacz oddał dlatego, że i łacińskiego języka dobrze nie znał i ze starożytnością klasyczną mało był obeznany i wreszcie miał może pod ręką edycją niegodziwą Boehmiusa; wtenczas niewątpliwie możnaby sąd wydać o tym przekładzie taki, jaki tu i owdzie czytać można, że *duch i koloryt poety szczęśliwie zachowany*. Dopóki to jednak nie nastąpi, w przekładzie tym nie mamy odtworzonego i spolszczonego Janickiego. Janicki jedynie, że tak powiem, przewodniczy tłumaczowi i wytyka mu więcej tór, po którym rozbijała wyobraźnia lub natchnienie unosi poetę; dlatego nawet wytkniętego toru niekoniecznie pilnuje tłumacz, jeno oddala lub zbliża się do niego według upodobania albo możliwości. Powiadam, według możliwości, bo wskazówki dają się Syrokomli w niezrozumiałym często dla niego języku; wtedy więc maca, a macając, jak ociemniały, schodzi z toru i nie wraca prędzej do niego, aż jasność wyraźniejsza zabłyśnie i zrozumie znów tłumacz słowa przewodnika. Oprócz powyżej już (w Uwadze 22 i 31) przytoczonych przykładów, przytaczam tu jeszcze jeden na dowód twierdzenia wypowiedzianego. W Eleg. IV na początku apostrofę: „*Thymbrace*” t. j. Apollinie (a Apollon był bogiem zdrowia i zarazem bogiem dnia słonecznego), oddaje tłumacz przez „cząbrze leczebny!” Apollina przeto przedzierzgnąwszy w ziele (*satureja silvestris*) zniewolony był do zmian innych, i dlatego w w. 3, w którym poeta powiada: „Już prawie obłądnym biegiem cały rok zapełniłeś (dom. ty, Apollinie, jako na słońca rydwanie pojeżdżający), odkąd różne choroby mną miotają,” Syrokomla tłumaczy: „gdy w mylnych lekach dawanych nawałem, na chorém łożu cały rok jęczałem! i t. d. (Patrz początek El. XVIII. Dialog in. v. v. od w. 13 i *Adpatronos cett. i w. i.*). Moznaby, nie przesadzając, zapełnić kilka stronnic przytoczeniem ustępów podobnych, w których tłumacz dał dowody gienialności i twórczości poetyckiej (*artum fingendi*), ale trudno dopatrzeć i domacać się Janickiego.

Warszawa, dnia 6 czerwca 1865 r.

